25 aktualnych ilustracyj.

WSCHÓD

Lwów — Stanisławów — Tarnopol

ŻYCIE MIAST i WSI WOJEWÓDZTW POŁUDNIOWO — WSCHODNICH

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 108. Cena 20 gr. Rok III.

Dnia 11 grudnia 1938.

WYCHODZI KAŻDEJ NIEDZIELI.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Lwów, ul. Piłsudskiego 21. - Tel. 210-86

W głębokim żalu pochylamy głowy nad trumną śp. Ks. Arcybiskupa dr Józefa Teodorowicza złotoustego kaznodziei i wielkiego patrioty.

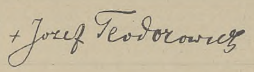


Brzemieniem ciężkiej żałoby na duszach społeczeństwa polskiego rozpostarła się smutna a tak bolesna wieść o śmierci **Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza,** znakomitego Księcia Kościoła, który swą wszechstronną a niestrudzoną działalnością z całej Polski uczynił swą diecezję. Zgasło życie, które jasnym i potężnym płomieniem gorzało w imię najświętszych ideałów Kościoła i Ojczyzny, ustąpiła w zaświaty promienna i niezastąpiona postać współczesnych czasów, pozostawiając cały naród w głębokiej, bolesnej żałobie.

Jeszcze żywo w naszej pamięci tkwią dwie wspaniałe uroczystości w dniach 29. i 30. maja 1937 r.: złoty jubileusz służby kapłańskiej niezapomnianego Arcypasterza i dokonana przez Niego konsekracja cudownego obrazu Matki Boskiej w ormiańskim kościele w Stanisławowie, w których to dniach **około dostojnej osoby Ks. Arc. Józefa Teodorowicza zjednoczyło się w dniu jubileuszowym całe społeczeństwo, wpatrzone z umiłowaniem i wdzięcznością w półwiekową działalność Jubilata,** która daleko przekroczyła granice Jego archidiecezji i nabrała skutkiem tego ogólnego znaczenia.

Ks. Arc. Teodorowicz urodził się w dniu 6. czerwca 1864 r. w Żywaczowie, w powiecie horodeńskim, z rodziny ziemiańskiej jako syn Grzegorza i Gertrudy z Ohanowiczów. Nauki gimnazjalne pobierał w Stanisławowie i już na ławie szkolnej odznaczał się rozległą znajomością literatury polskiej. Po chlubnym złożeniu egzaminu dojrzałości w r. 1882, zapisał się na wydział prawny uniwersytetu w Czerniowcach, ale po roku studiów, postępując za głosem powołania, przeniósł się na wydział teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i w r. 1887 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Ks. Arc. Issakowicza.

Już w zaraniu swej pracy duszpasterskiej na wikariacie w Stanisławowie a następnie we Lwowie dał się poznać jako głęboki myśliciel i znakomity kaznodzieja a przede wszystkim wzorowy duszpasterz. Te Jego znakomite przymioty zajaśniały niebawem w całej pełni na nowym posterunku administratora a w rok później proboszcza ormiańskiej parafii w Brzeżanach, gdzie pracował od r. 1890 do 1897. Tu w starym grodzie Sieniawskich rozwijał w ciągu siedmiu lat nader owocną działalność duszpasterską, a pięknie odrestaurowany przez Niego kościółek ormiański pomieścić wprost nie mógł tych tłumów inteligencji przybywającej, by chłonąć głęboko ujęte nauki złotoustego kaznodziei. Utrzymane na wysokim poziomie przemówienia Ks. Proboszcza Teodorowicza tworzyły



zawsze prawdziwą ucztę duchową dla zasłuchanych w Jego słowa w nadzwyczajnym skupieniu tłumów. Ks. Proboszcz założył w Brzeżanach „Sodalicję Mariańską“, zainicjował powstanie Tow. „Jedność“ a gdy po siedmiu latach wytrwałej orki duchowej na tej niwie opuszczał Brzeżany, z żalem wielkim żegnało Go tamtejsze społeczeństwo a miasto ofiarowało Mu obywatelstwo honorowe.

W r. 1897 powołany został Ks. Teodorowicz do lwowskiej Kapituły a oprócz pracy, związanej z nowymi obowiązkami, bierze udział w życiu publicznym, piastuje godność radnego miasta i wydaje przez jakiś czas **„Ruch Katolicki“** i **„Przedświt“.**

Gdy skutkiem śmierci Ks. Arc. Issakowicza opróżnił się tron arcybiskupi, został Ks. Kan. Teodorowicz w dniu 30. maja 1901 r. przez kler ormiański unico loco desygnowany na tron arcybiskupi, a w dniu 16. grudnia prekanizowany przez papieża Leona XIII, poczem sakrę biskupią otrzymał 2. lutego 1902 r. z rąk kard. Puzyny, Księcia Biskupa krakowskiego.

Z tą chwilą nowy dostojnik ormiański rozwinął szeroką działalność zarówno na polu religijnym, jak społecznym i narodowym. W r. 1902 otrzymał doktorat honorowy teologii na lwowskim Uniwersytecie i jako wirylista brał udział w pracach Sejmu krajowego, był również członkiem Izby Panów.

Gdy w tym czasie agitatorzy ruscy rozniecili na terenie wschodniej części kraju na szeroką skalę zorganizowaną akcję strajkową, Ks. Arcybiskup z głębokiego punktu widzenia obejmuje aktualny podówczas problem socjalno - narodowy i rzuca na szalę zaognionych stosunków cenne „uwagi“, jednoczące się w myśli „że najwyższy czas przeciwstawić propagandzie złego — propagandę dobrego“.

Wśród licznych występów publicznych, owianych zawsze znakomitym znawstwem przedmiotu i głębokim patriotyzmem, **na szczególną uwagę zasługują Jego znane, słynne mowy o sprawiedliwości dziejowej, wygłoszone w Izbie Panów w niedługim czasie przed pogromem monarchii austro - węgierskiej.** Dwukrotnie podówczas w r. 1917 przemawiał Ks. Arc. Teodorowicz w Izbie Panów, po raz pierwszy w dniu 30. czerwca po gwałtownych atakach ze strony niemieckiej, skierowanych przeciw Polakom i wtedy poruszył sprawę polską z ogólnego stanowiska. Przywołany do porządku przez prezydenta Izby Plenera za rzekomą obrazę sprzymierzeńca Austrii, — wobec nowych zarzutów Plenera przeciw Polakom, gdy według regulaminu nie mógł przemawiać po referacie budżetowym, dał męską a odważną odprawę Plenerowi przy najbliższej dyskusji budżetowej w dniu 30. października i dotknął w niej wszystkich innych zarzutów, stawianych przez Niemców Polakom i we wspaniałej, ogromne wrażenie czyniącej nie tylko w Izbie, ale i w całym kraju mowie, z nadzwyczajną odwagą wyświetlił dziejowe prawa Polski. I wówczas na wyrażone życzenie polskich członków Izby zaznaczył, iż przemawia tylko w swoim imieniu, chociaż wszyscy nadto dobrze wiedzieli, iż mowa jego jest rzetelnym odźwierciedleniem poglądów ogromnej części społeczeństwa polskiego, jak niemniej jego pragnień. Uwagę powyższą Mowcy wykorzystał Plener, by stwierdzić, iż traktuje to stanowisko „jako polski głos odosobniony“. **Potężna mowa, podkreślająca zdrowe kierunki myśli narodowej, rzucające śmiało i bez obsłonek wobec całej Izby hasła o prawach polskich i dziejowej sprawiedliwości,** wygłoszona świetnie w języku niemieckim i poparta przeważnie cytatami



Reprodukcja WSCHOD-u przedstawia zdjęcie z przed wielu lat ówczesnego kilkuletniego Józefa Teodorowicza, późniejszego księdza arcybiskupa w towarzystwie rodziców: matki Gertrudy z Ohanowiczów i ojca Grzegorza Teodorowicza.

niemieckich autorów, **wywarła olbrzymie wrażenie w Izbie, w kraju, w państwie i poza jego granicami.**

Pamiętne są słowa, którymi uderzył wówczas w Izbę Ks. Arc. Teodorowicz, mówiąc między innymi:

— „Tradycja — mówił — czyni naród niezniszczalną cząstką i niepokonaną przez podziały jednostką. Tradycja jednolitego narodu chrześcijańskiego woła o jednolitą organizację polityczną. Stuletnie cierpienie Polski, jej walki o niepodległość, jej łzy — łączą się dzisiaj z jej cierpieniami obecnymi, z jej zniszczeniem i krwią i dodają siły mowie duszy słowami, płynącymi z serca. Obie wreszcie idee łączą się w jedną: sprawiedliwości. W tym wyrazie mieszczą się wszystkie polskie sny o przyszłości, wszystkie narodowe programy, w nim jest zaklęta cała tęsknota i cała nadzieja. Te zaś tak rozliczne prądy i dążenia duszy znajdą wyraz wszystkie w jednym, jedynym postulacie praktycznym: — **restytucji“...**

W czasie, gdy walec wojenny przygniatał ziemię naszą w tym i w owym kierunku, niszcząc kraj do gruntu, pozostał Ks. Arcybiskup na zagrożonym posterunku i wraz z śp. Ks. Arc. Józefem Bilczewskim **stawał mężnie w obronie społeczeństwa przed krzywdami ze strony okupantów rosyjskich,** — a kiedy niedługo potem ziściły się jego prorocze słowa, kiedy w r. 1918 zebrał się Sejm odrodzonej Polski, uczcił złotousty kaznodzieja otwarcie obrad sejmowych pamiętną, wspaniałą mową, wygłoszoną w katedrze św. Jana w wolnej już Warszawie i współpracował od tego czasu w zabiegach nad zorganizowaniem państwowości polskiej.

Gdy w r. 1920 rozgrywały się losy prastarej polskiej śląskiej ziemicy wraz z Ks. Biskupem A. Sapiehą spieszy do Rzymu i **tam sprawę śląską we właściwym świetle przedstawia papieżowi Benedyktowi XV,** a w drodze powrotnej do kraju wygłasza na temat słuszności roszczeń polskich do tego kraju znane przemówienia w **Paryżu** i w **Brukseli.**

Pracuje dalej na terenie ustawodawczym, jest posłem Sejmu ustawodawczego a następnie w r. 1922 zasiada w senacie, wybrany w województwie warszawskim a równocześnie i w stanisławowskim.

Po ustąpieniu z Senatu w pięć lat później wraca w zacisze pałacu przy ul. Ormiańskiej, oddaje się pracy duszpasterskiej a przede wszystkim przystępuje do odrestaurowania starej, dostojnej katedry, tego wspaniałego zabytku sztuki, który dzięki Jego staraniom nabiera blasku prawdziwego klejnotu zabytkowego.

Do ostatnich tygodni swego tak niezwykle dla Polski żarliwego żywota trzymał rękę na tętnie spraw polskich.

Jeszcze w listopadowej „Pobudce“, z dnia 22 XI, wydanej ku uczczeniu 20-lecia Obrony Lwowa pisał znamienne słowa w artykule p. t. „Początek Obrony Lwowa“:

— „Ilekroć nam na pamięć przychodzi — pisał przed kilku jeszcze tygodniami niezapomniany Arcypasterz — Obrona Lwowa, zadajemy sobie pytanie: z czego to myśl, plan i czyn Obrony Lwowa się narodził?

„Odpowiedź na to jest bardzo prosta i bardzo krótka:

„Obrona Lwowa poczęła się z szaleństwa. Bo czyż to nie szaleństwo — pytam — chociażby zaznaczyć tylko w obronie Lwowa wówczas, gdy Lwów cały był zdany wówczas w ręce nieprzyjaciela, uzbrojonego we wszystkie rodzaje nowoczesnej broni, hukiem armat wstrząsającego murami Lwowa?

„Po stronie przeciwnej wszyscy byli tymi nieprzewidzianymi zdarzeniami znienacka zaskoczeni

i przez to samo do żadnej obrony nieprzygotowani. A więc wszystko przepadło! — wołał trzeźwy rozsądek. — Lwów jest nieodwołalnie stracony! Wyrok śmierci na polski Lwów jest już ogłoszony a nawet wykonany!

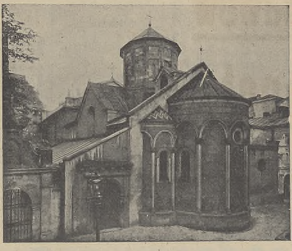
— „A wtym pośród wywodów trzeźwego rozsądku odzywa się głos szaleństwa. On protestuje przeciwko tym trzeźwym, zdawałoby się najtrzeźwiejszym wywodom. I słychać głosy: Nic nie jest straconego. Lwów będzie uratowany! — Jak i przez kogo? — Przez nas! — brzmi odpowiedź. Kilkudziesięciu młodocianych bohaterów, a po ludzku sądząc, istnych szaleńców! Idą oni na obronę Lwowa, z gotowością oddania za tę twierdzę rubieży Polski swojego młodocianego życia".

— „Ale znalazł się i wódz dla takiego szaleństwa i takich szaleńców. Któż go nie zna? — To Brygadier Mączyński. Daremno mu przedstawiali najpoważniejsi, że się waży na szaleństwo, że wolno mu własnym szafować życiem, ale poświęcać dla chimery kwiat młodzieży — tego mu czynić nie wolno. Nie uląkł się on odpowiedzialności; wziął ją na siebie, wziął i za garstkę szaleńców w pewnej mierze i za dzieło samo. Objął komendę i jego szeregi bojowe poczynają się mnożyć i rosnąć".

„Taki był początek obrony Lwowa. Powtarzam to teraz, co powiedziałem na wstępie:

— „Obrona Lwowa poczęła się z szaleństwa. I gdyby tego bohaterskiego aktu szaleństwa nie było, wówczas — powiedzmy sobie szczerze — nie byłoby w ogóle obrony Lwowa" — pisał w październiku br. nieodżałowanej pamięci Arcypasterz ormiańskiej archidiecezji...

Znakomity stylista, głęboki znawca filozofii, wytworny autor wielu nadzwyczaj cennych dzieł teologicznych, znany i uznany złotousty mówca na międzynarodowych kongresach eucharystycznych, kaznodzieja, pełen rzadkiego talentu oratorskiego drugim Skargą nazywany, a przede wszystkim wielki obywatel i patriota — stał się ks. Arcybiskup Józef Teodorowicz na przestrzeni długich lat duchowym Wodzem narodu.



Katedra Ormiańska we Lwowie.

W głębokim żalu pochylamy głowy przed tą niezastąpioną postacią, która żarem swego płomiennego, patriotycznego serca na przestrzeni długich lat rozgrzewała cały naród i była mu najlepszym i najbardziej wypróbowanym Orędownikiem i Sternikiem na twardych drogach dziejowych. A gdy to potężne światło, przyświecające narodowi z zacisznego pałacu arcybiskupiego przy ul. Ormiańskiej zagasło, ciężki cień żałoby pokrył całe społeczeństwo, pełne rzewnej wdzięczności za to życie tak wzniosłe, pełne bojowania o najpiękniejsze ideały, życie, świetlanym wzorem dokoła opromieniające. Gdy odszedł od nas, — jak nam bardzo ciężko w tej bolesnej chwili składać Mu ostatnie słowa dziękczynienia i ostatnie słowa mogilnego pożegnania...

Aleksander Medyński.

Z Birczy.

Tegoroczne Święto Niepodległości w Birczy koło Przemyśla zaingaurował w wigilię capstrzyk ulicami miasta, które było udekorowane flagami i godłami Państwa. Po podniesieniu bandery na maszt obok pomnika Bohaterów, poległych za wolność Polski, zapalono znicz. Całonocną straż honorową przy pomniku pełnili na zmianę Strzelcy i Strażacy. Następnego dnia po nabożeństwie w kościele parafialnym wszyscy uczestnicy udali się pochodem pod pomnik, gdzie przemówienie wygłosił nauczyciel p. Michał **Płocica.** Z kolei nastąpiła defilada, którą odebrali prezes Z. S. mgr Leopold **Ważny,** komendant ZS. p. Zygmunt **Kusiak** i przedstawiciele władz. W Domu Ludowym odbył się Poranek dla ludności wiejskiej, wieczorem członkowie Z. S. odegrali sztukę p. t. „Huragan", reżyserowaną przez mgr Tadeusza **Kruczka.**

Dla młodzieży szkolnej został zorganizowany kurs obrony przeciwlotniczo-gazowej przez dyrektora p. Zygmunta **Kusiaka.** Kurs prowadził p. Antoni **Wojnar,** instruktor o. p. l. g.

Expose budżetowe Wicepremiera inż. Kwiatkowskiego.



Pan wicepremier i minister Skarbu inż. Eugeniusz Kwiatkowski wygłosił na posiedzeniu Sejmu dnia 2 bm. wielkie przemówienie budżetowe. Na zdjęciu powyższym p. Wicepremier podczas swego przemówienia.

Prenumeratorzy WSCHOD-u otrzymają 400 premij.

Jak już donieśliśmy tygodnik WSCHÓD przeznaczył dla swoich prenumeratorów **400 cennych premij.**

Podajemy spis premij, które będą rozdane prenumeratorom WSCHOD-u w połowie stycznia 1939 r.:

Bezpłatny przelot samolotem Polskich Linij Lotniczych „Lot" ze Lwowa do Warszawy i z powrotem.

18 egzemplarzy powieści: Karol Capek **„Hordubal".**

15 egzemplarzy powieści: Marek Twain **„Sekretarz Senatora".**

15 egzemplarzy powieści: Otto Stemin **„Musiałem zabić".**

78 egzemplarzy powieści: Axel Munthe **„Księga o ludziach i zwierzętach".**

20 egzemplarzy powieści: Courths Mahler **„Dolores".**

31 egzemplarzy: L. Siemieński: **„Wieczory pod lipą".**

15 egzemplarzy powieści: Henry Oyen **„Prawo pięści".**

20 egzemplarzy powieści: E. Curwill **„Ferma wymarłych".**

6 egzemplarzy albumu: Dr Bronisław Pawłowski **„Setna rocznica powstania listopadowego z ilustracjami".**

15 egzemplarzy powieści: Otto Stemin **„Tunel śmierci".**

20 egzemplarzy: Vicki Baum **„Letnia opowieść".**

15 egzemplarzy powieści: Il Nibur **„Świat oszalał".**

20 egzemplarzy powieści: Karin Michaelis **„Małżeństwo Justyny".**

5 egzemplarzy: Adam Szelągowski **„Obrazy z dziejów Polski".**

20 egzemplarzy powieści: Jeffery Farnol **„Biedny milioner".**

20 egzemplarzy: Wiktor Dzierżykraj-Stokalski **„Dzieje jednej partyzantki".**

20 egzemplarzy powieści: Artur Schroeder **„Pani Rokicka".**

20 nagród: kasety, zawierające **200 sztuk papieru listowego i 200 kopert** z Nowej Drukarni Lwowskiej, Lwów, Akademicka 16.

5 premij: **bomboniery z czekoladkami** ze znanej fabryki cukrów i czekolad **„Branka".**

21 premij w przygotowaniu.

Aby zdobyć premie, trzeba prenumerować **WSCHÓD.**

Na premie liczyć mogą ci prenumeratorzy, którzy w styczniu 1939 r. wpłacą prenumeratę i pokryją ewentualne zaległości.

Dla orientacji podajemy, że prenumerata tygodnika ilustrowanego WSCHÓD wynosi rocznie zł 9.60, półrocznie zł 4.80, kwartalnie zł 2.40 i miesięcznie zł 0.80.

Z „Sokoła" w Sygniówce Wielkiej.

Założone jako „żywy pomnik" Obrony Lwowa, gniazdo Sokoła VI. w Sygniówce Wielkiej, dokonane w dniu 22. listopada br., rozwija już swe skrzydła do szerszego lotu. Obok starszych skupiło już w swych szeregach znaczny zastęp miejscowej młodzieży, której zapał zdaje się wskazywać na to, iż nowe, sokole gniazdo lwowskie, znalazło na miejscu sprzyjające warunki rozwojowe.

Staraniem gniazda odbyło się ubiegłej niedzieli w sali Domu T. S. L. wykład red. Aleksandra **Medyńskiego,** który wobec licznego audytorium przemawiał na temat sytuacji wojennej w najbliższej okolicy Lwowa w pamiętnych latach 1918/1919, w szczególności o roli, jaką w owym czasie odegrał front zachodni polski.

Zarząd Sokoła VI. na ostatnim posiedzeniu w dniu 5. grudnia w obecności delegata Przewodnictwa Dzielnicy Małopolskiej „Sokoła", — red. A. Medyńskiego omawiał program prac, związanych ze zbliżającym się sezonem zimowym.

KLAUDIUSZ HRABYK.

Nowe prawo prasowe elementem siły i jednolitości Państwa.

Nowe prawo prasowe jest doniosłym krokiem w kształtowaniu nowego porządku w Polsce. Konstytucja Kwietniowa stworzyła nam jego ramy i zapewniła państwu poszanowanie zasady silnego rządu i jednolitej organizacji zwierzchnich władz państwowych.

To wszystko, co dotyczyło organizacji społeczeństwa i narodu, nie otrzymało natomiast formalnych norm. Wytyczone zostały dla tej dziedziny naszego życia zbiorowego tylko ogólne zasady.

Kto zna metody pracy, stosowane przez całe dziesiątki lat w naszym narodzie, kto pamięta, że wszystko, co się w nim dotąd działo, oparte zostało **na wzorach demokratycznego chaosu,** którego najdoskonalszym wyrazem był partyjny ustrój organizacji społeczeństwa, ten zrozumie, że przekształcenie porządku i atmosfery w naszym życiu publicznym nie jest zadaniem prostym. Upłynie jeszcze nie jeden rok, zanim ewolucja w tej sprawie zostanie definitywnie dopełniona i zakończona.

Trzy są fundamentalne filary ustroju demokratycznego: **parlament, prasa i partie w tej postaci, jak je dotąd widzimy w ustrojach starego typu.** Wszystkie trzy filary uległy wyraźnej degeneracji i wymagają dlatego radykalnego uzdrowienia. W Polsce ten proces dopiero się rozpoczął.

Formowanie nowego parlamentaryzmu polskiego zaczęło się trzy lata temu. Stary parlamentaryzm był zasadniczym złem, które należało od gruntu zmienić. Dawał temu wyraz Marszałek Piłsudski, kiedy rozwijał ostrą i bezwzględną walkę z Sejmami, aż wreszcie sformułował nową koncepcję parlamentaryzmu. Jesteśmy właśnie w trakcie jej realizowania.

Drugim filarem jest prasa. Nie trzeba wstydliwie ukrywać prawdy pod korcem. **Prasa zbudowana zgodnie z zasadami klasycznej demokracji zwyrodniała tak samo, jak jej rodzicielka.** Prasa stała się jednym z ośrodków dekompozycji życia zbiorowego, naruszających jego sens i godzących w jego cele zasadnicze. Prasa stała się w ogromnej większości narzędziem rozstroju, tak, jak stał się nim stary parlamentaryżm i stare partie.

Tymczasem naczelną zasadą, z której wynikać mogą prawa i obowiązki prasy w życiu zbiorowym jest prawda, że **prasa jest jedną z funkcyj życia państwowego i poddana być musi ściśle potrzebom i celom tego życia.** Nie ma najmniejszego powodu do tego, aby w powszechnej organizacji życia narodowego, która staje się dziś zasadniczym programem w Polsce, prasa, ten ważny, a nieraz rozstrzygający element wychowawczy, informacyjny, propagandowy itd. znajdowała się w warunkach odrębnych, a dodajmy i sprzecznych z ogólnym porządkiem. Jest to staroświecki przesąd, że prasa ma mieć prawo reprezentować jakieś odrębności grup, jednostek i poszczególnych koteryj **w imię fikcji nazywanej szumnie wolnością słowa.**

Jeżeli państwo zastrzega sobie decydujący wpływ na szkolnictwo, radio, jeżeli ogranicza wolność słowa na zgromadzeniach politycznych, jeżeli interesuje się bezpośrednio wszystkimi dosłownie objawami życia społecznego i czyni to w Polsce **w imię najwyższego interesu obrony państwa,** to jakże można pozostawić na boku organ tak pierwszorzędnego współcześnie znaczenia, jak prasa? **Byłby to oczywiście absurd,** który — mówiąc nawiasem — mógłby nas za dużo kosztować.

Nie ma nikt wątpliwości co do tego, że w czasie wojny prasa jest nie tylko ograniczona, ale podlega najsurowszej cenzurze, t. zw. prewencyjnej. Każdy rozumie, że **w okresie wojny byłoby zupełnym szaleństwem nie wprowadzić takich ograniczeń.**

Najbardziej zaś zawzięci nawet optymiści zgodzą się, że życie polskie toczy się obecnie w warunkach przypominających żywo przygotowania **w przeddzień rozprawy orężnej.** Zdajemy sobie doskonale z tego sprawę, że nie jest wiadoma ani godzina ani dzień, w którym los każe nam działać. **Hasło Naczelnego Wodza wyrażone w programie obrony państwa jest wyrazem tej rzeczywistości.**

Jeżeli tak jest, to byłoby niewybaczalną lekkomyślnością, aby dziedzina' prasy pozostawała nietknięta. Prasa w czasie wojny stoi na jej usługach i jest to postulat bezapelacyjny. Czy w okresie przygotowań, które mają zapewnić nam zwycięstwo, postulat ten ma być nieaktualny? Czy prasa, wspólnie z innymi elementami życia zbiorowego, nie ma być podporządkowana naczelnemu celowi?

Aby cel ten został osiągnięty w stu procentach, musi odpowiedzialne kierownictwo posiadać do swojej dyspozycji wszystkie elementy zbiorowej akcji. Znamy ułomną naturę ludzką, wykoszlawioną w życiu politycznym przez anarchistyczne metody partyjne. Ile głów tyle rad. Ile dzienników, tyle recept. **A recepta tymczasem może być tylko i tylko jedna.**

Prasa jest organem życia państwowego. Jest to dogmat, który uzasadnia nowy porządek na terenie prasy. Jeżeli spotyka się tu z reakcją ludzi minionej epoki, to się temu nie dziwimy. Nie dla nich jest tworzony nowy ustrój. Trudno się nawet z nimi rozmówić, ponieważ mówilibyśmy odmiennymi językami. **Dla nich kanonem jest wolność słowa, dla nas — siła i jednolitość państwa.** Ponieważ siła i jednolitość Polski wymaga ograniczenia pewnych indywidualnych swobód, przeto nie mamy nic przeciw ujęciu także praw prasy w określone granice dyscypliny.

Uważamy to za nieodzowne i pożyteczne. **Jest to zjawisko zgodne z duchem i literą Konstytucji Kwietniowej i odpowiada potrzebom współczesnego życia narodowego i państwowego Polski.**

Wielki Zjazd T. S. L. w Kozowej.

Kozowskie Koło TSL, pragnąc swej pracy oświatowo - społecznej nadać jednolity charakter i kierunek na całym jego pieczy podległym terenie, zorganizowało zjazd pełnych Zarządów Czytelń TSL i nauczycielstwa z następujących miejscowości: Bartoszówki, Dubszcza, Helenkowa, Jakubowiec, Józefówki, Kalnego, Kozówki, Krzywego, Płoski, Słobody Złotej, Teofipólki, Tryhubowej, Urytwy, Uwsia, Wiktorówki i Zbójnego. Prócz wyżej wymienionych i pełnego Zarządu kozowskiego Koła z prezesem p. Rudolfem Kubiszem na czele w ogólnej liczbie około 150 osób, wzięli udział w Zjeździe również delegaci Koła TSL z Taurowa.

Zjazd rozpoczęto uroczystym nabożeństwem, odprawionym w kościele parafialnym przez ks. Jana **Swóła.** W czasie nabożeństwa podniosłe kazanie wygłosił ks. Józef **Mroczkowski,** zaś chór TSL pod batutą naczelnika poczty p. Augusta **Doraziela** odśpiewał kilka pieśni kościelnych.

W pięknie przybranej sali TSL rozpoczęto obrady. Na wstępie odśpiewał chór TSL Hymn państwowy i pieśń „Czas do pracy". Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego Koła p. **Kubisza** i ustaleniu porządku dziennego, wygłosili przemówienia przew. Zw. Pow. Kół TSL p. **Weis,** prezes Zarządu Pow. ZS mgr **Lubelski** i przew. Kół Gosp. Wiejsk. starościna p. **Jaroszowa,** po czym sekretarz Koła p. Jan **Biszko** w obszernym referacie przedłożył za okres ubiegły sprawozdanie z działalności Koła z dokładną charakterystyką terenu i jego potrzeb. Sprawozdanie sekretarza uzupełnili następnie swoimi sprawozdaniami przewodniczący poszczególnych Czytelń.

W drugiej części obrad wznowionych po zorganizowanym na miejscu posiłku, odbyła się generalna dyskusja zarówno nad sprawozdaniami jak i programem pracy, opracowanym przez Zarząd Koła na okres bieżący. Ożywiona i na wysokim poziomie postawiona dyskusja, dała barrdzo bogaty materiał dla będącej w toku już pracy. W ustalonym programie pracy na okres bieżący przewidziano między innymi pracę w kierunku wydatnego zwiększenia liczby członków TSL, dokończenie budowy kościoła w Uwsiu, przystąpienie do budowy własnego domu sportowo - kulturalno - oświatowego w Kozowej, wszczęcie usilnej propagandy na rzecz istniejących już w Kozowej Kasy Stefczyka i Składnicy Kółek Rolniczych, opieka nad ulegającymi zruszczeniu Polakami oraz pielęgnowanie mowy i pieśni ojczystej.

Już ten choćby tylko pobieżnie przedstawiony szkic przebiegu obrad jak i wytycznych do programu pracy, ustalonych w czasie Zjazdu wskazuje ,że TSL zarówno na terenie samej Kozowej jak i jemu podległych Czytelń prowadzi pracę planowo, starając się swoją inicjatywą zainteresować ogół społeczeństwa najważniejszymi zagadnieniami dnia dzisiejszego. Pracę zaś swą, jak wskazuje obecność na Zjeździe przedstawicieli innych organizacyj, pragnie oprzeć na jak najszerszej współpracy z tymi, którzy konieczność i doniosłość takiej współpracy należycie doceniają.



Popiersie Marszałka Piłsudskiego, wykonane z gliny przez sekretarza Jana Klimkiewicza w Horodence.

PRACE KULTURALNO-OŚWIATOWE W GLINIANACH.

W Glinianach rozpoczęte zostały staraniem Sekcji oświatowej T. S. L. Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego prace kulturalno-oświatowe. Należy zaznaczyć, że gmina zbiorowa Gliniany obejmuje dziewięć miejscowości w promieniu około 12 kilometrów, a każda z tych miejscowości została obsadzona przez prelegentów, którzy w niedzielę będą wygłaszać referaty i prelekcje. Plan kulturalno-oświatowy gminy Gliniany został ułożony na 17 niedziel do dnia 5 kwietnia 1939 r. Do pracy społecznej przystąpili urzędnicy państwowi i samorządowi oraz wybitniejsi działacze z terenu Glinian i okolicznych wiosek. Wieś polska została objęta opieką na cały okres zimowy.

OD RUDY DO ARMATY

postępuje fabrykacja broni w kraju.

W dwóch artykułach, zamieszczonych kolejno w tygodniku **WSCHÓD**, podaliśmy opis szeregu miejscowości w Centralnym Okręgu Przemysłowym, szeregu wytwórni i warsztatów pracy, które zwiedziła ostatnio pod przewodnictwem wicepremiera inż. **Kwiatkowskiego** i wiceministra spraw wojskowych gen. inż. **Litwinowicza** wycieczka przedstawicieli rządu, wojska i prasy.

Z kolei przystępujemy do sprawozdania na temat **trzeciego dnia wycieczki, dnia pełnego wrażeń i szczytowego zainteresowania Centralnym Okręgiem Przemysłowym, zwłaszcza rejonu: Stalowa Wola.**

Zwiedzamy wytwórnię amunicji.

Referujemy czytelnikom **WSCHOD**-u cały przebieg dnia:

Znów wczesnym rankiem opuszczamy specjalny pociąg. Szybko odbywa się śniadanie i już po godzinie 7-mej rano opuszczamy Sandomierz, aby udać się na teren powiatu tarnobrzeskiego do wytwórni amunicji w Majdan - Dębie. Budowa wytwórni amunicji rozpoczęła się latem 1937 i odbywa się w tempie przyśpieszonym. Jesteśmy na terenie rozległych lasów, gdzie jeszcze do niedawna odbywały się wielkie polowania, a

dziś wre tutaj praca, związana z obroną państwa.

Wytwórnia amunicji jest warsztatem pracy o bardzo specjalnym charakterze. Czynności, wykonywane tutaj, są połączone z niebezpieczeństwem wybuchu, wobec czego **zbudowano bardzo znaczną ilość małych budynków, rozrzuconych na olbrzymim terenie, a więc dobrze zabezpieczających całość pracy przed ewentualnymi wybuchami. Teren jest ogromny, wynosi około 1.500 hektarów.**

Na całym terenie budują się i tworzą warsztaty pomocnicze. Teren wytwórni zaopatrzony jest w wodociągi, oświetlenie elektryczne i energię elektryczną, centralne ogrzewanie poszczególnych budynków, a wreszcie dogodne dojazdy kolejowe i szosowe.

Najlepiej mówią cyfry.

Na terenie wytwórni jest 17 km linij kolejowych, 32 km dróg bitych, 28 km linij wodociągowych, 18 km linij kanalizacyjnych, 65 km linij elektrycznych, 20 km sieci telefonicznej.

Ogromną budowę prowadzi około 2.300 pracowników fizycznych i umysłowych.

Jeszcze lepiej, co do rozmiarów budowy wytwórni amunicji, orientuje ilość cegły, jaka będzie użyta do wykonania całkowitych robót, a mianowicie

31 milionów sztuk cegły.

Cyfry innych materiałów są również olbrzymie.

Przy budowie wytwórni amunicji pracuje cały aparat pomocniczy dla obsługi wielkiej ilości pracowników. Jest tu spółdzielnia, która zaopatruje tysiączne rzecze w środki żywności i artykuły pierwszej potrzeby, zapobiegając drożyźnie. Utworzono tu filię Ubezpieczalni Społecznej i Przychodnię dla chorych, są urządzenia oraz mieszkania dla lekarzy i personelu pomocniczego.

W związku z powstaniem wytwórni amunicji w rejonie Dęba, następuje **stopniowy rozwój przemysłu prywatnego w okolicy,** a głównie w pobliskim Majdanie.

Zwiedzamy poszczególne główne ośrodki przyszłej wytwórni. Widać, że tu **wkrótce powstanie nowe miasto,** bo na osiedle dla urzędników i robotników przeznaczono 60 hektarów wycinka leśnego, które zapewni mieszkańcom zdrowe warunki bytowania. Pomyślano o różnych urządzeniach: jest szkoła powszechna 7-oddziałowa, ogródek jordanowski, pawilon dla przedszkola, kino, biblioteka, lokale dla poszczególnych związków społecznych, sklepy, poczta,



łaźnia, place sportowe i t. d. Kościół ma być zbudowany ze składek, w osiedlu prywatnym.

Stalowa Wola.

Wyjeżdżamy do Stalowej Woli, położonej obok Rozwadowa.

Wszystko, co tu kolejno widzimy, wskazuje, że powstaje znów nowe wielkie miasto, które

w ciągu kilku lat będzie mieć kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców.

Zamieszka tam „młody człowiek" z bliższej i dalszej okolicy w dużym ruchliwym punkcie nowopowstającego ciężkiego przemysłu.

Zwiedzamy budynek, do którego dochodzi rurociągami gaz ziemny z Podkarpacia i tu kierowany jest do poszczególnych działów pracy. Olbrzymie kominy, dymiące dzień i noc, świadczą o wielkich robotach. Po przez olbrzymie hale idziemy, aby zwiedzić fabrykację najszlachetniejszej stali, przypatrujemy się topieniu stali, przy pomocy prądu elektrycznego.

Zakres pracy Stalowej Woli obliczony jest na wielką skalę. Jeżeli wykorzystamy w pełni jej zdolności fabrykacyjne, to zużycie węgla w Polsce podniesie się o 10 proc. — tylko z powodu wysokiej aktywności Stalowej Woli. Stalowa Wola, to niemiecka fabryka Kruppa.

Zwiedzamy dalej różne wyroby ze szlachetnej stali, oglądamy poszczególne działy fabrykacji, wsłuchujemy się w szalony huk młotów pneumatycznych, podziwiamy najbardziej nowoczesne urządzenia techniczne, które zwracają uwagę świeżością i precyzją wykonania.

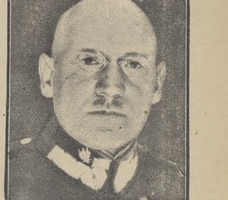
Długi czas upływa zanim można w szybkim tempie przejść poszczególne oddziały pracy. Przestrzenie olbrzymie, hale gigantyczne, rozpalone piece, huki — wszystko to robi na zwiedzających przytłaczające wrażenie.

Zakłady Południowe — tak nazywa się fabryka w Stalowej Woli oczywiście nie kończą się na samych urządzeniach technicznych.

Głównym motorem pracy — jest człowiek.

O człowieku pomyślano tu w całej rozciągłości. Olbrzymia ilość robotników fabrycznych, urzędników, kierowników i dyrektorów, nakazuje urządzenie im wygodnego osiedla. Zwiedzając je porównujemy z nowymi dzielnicami Warszawy, gdzie budują na wysokim poziomie.

Bez przesady w Stalowej Woli, poza terenem fabrycznym, można się zgubić, tyle tu wszędzie ulic, domów, wielkich bloków mieszkalnych, domków i placów. **Stalowa Wola to nie tylko fabryka, ale tworzące się nowoczesne miasto z wysokimi aspiracjami.** Jest i będzie duże zapotrzebowanie na cały aparat kulturalnego życia miejskiego. **To miasto budują od podstaw, od dróg i wodociągów. Domy i mieszkania robotnicze są świetnie urządzone.** Ulice miasta szerokie i zadrzewione ozdobnymi drzewkami. Całe miasto korzystać będzie z dużych terenów leśnych, które tu od dawna istnieją. Właściwie wśród starego lasu powstaje to nowe — stalowe miasto.



Gen. inż. Aleksander Litwinowicz
Wiceminister Spraw Wojskowych.

Opanowaliśmy całą produkcję wojenną.

Polski inżynier, majster i robotnik współdziałają przy tej wielkiej akcji.

Oświadczenie wiceministra generała Litwinowicza.

Polski inżynier, majster i robotnik współdziałają przy tej wielkiej akcji.

Oświadczenie wiceministra generała Litwinowicza.

Na terenie Zakładów Południowych w Stalowej Woli wiceminister generał Litwinowicz wygłosił interesujący odczyt na temat prac dla obrony Państwa.

Wiceminister generał Litwinowicz zaznaczył, że wojsko otrzymało od Marszałka Śmigłego Rydza rozkaz przyspieszenia prac, związanych z obroną Państwa, a pieniądze otrzymano od Wicepremiera i Ministra Skarbu inż. Kwiatkowskiego. Dlatego tempo prac w Okręgu Przemysłowym jest bardzo duże. Przygotowuje się człowieka do prac precyzyjnych, fabryki troszczą się już o wyszkolenie następców.

Zaborcy pilnie przestrzegali, by na terenie Polski nie powstawały żadne wytwórnie, produkujące sprzęt wojenny. Przy końcu wojny światowej mieliśmy na terenie Polski zaledwie kilka zbrojowni i warsztatów polowych, przeznaczonych do reparacji broni, taborów i sprzętu, pozostałych po okupantach. Większość maszyn z fabryk Królestwa była wywieziona przez okupantów.

W czasie walk trzeba było zebrać i uruchamiać wszystko, co było możliwe: rozbrajaliśmy więc zebrane nieużyteczne naboje i wydobywaliśmy z nich materiał wybuchowy. W różnych warsztatach i fabrykach, w których zmontowaliśmy pozbierane najrozmaitsze maszyny, naprawialiśmy działa, karabiny ręczne i maszynowe, budowaliśmy pociągi pancerne, kuchnie polowe i sporządzaliśmy inny sprzęt wojenny, scalaliśmy i przerabialiśmy amunicję najrozmaitszych typów, żołnierz bowiem na froncie był wyposażony w różnorodną broń, a więc rosyjską, niemiecką, austriacką, francuską, angielską i włoską.

Już z tego widać, jakie trudności mieliśmy do pokonania, chociażby w dostarczaniu amunicji odpowiedniej dla każdego oddziału.

Polska — mówił gen. **Litwinowicz** — ma daleko poza sobą ten prymitywny okres, w którym rozporządzano różnorodną bronią z różnych krajów. Teraz Państwo polskie stworzyło własną produkcję broni, bo nie liczymy na dostawę z zagranicy. **Polskie wytwórnie wszelkich rodzajów broni są najlepsze i najbardziej nowocześnie urządzone. Dlatego cała fabrykacja jest nowoczesna i stoi na wysokim poziomie.**

W parze z postępem robót idzie wykwalifikowanie robotnika polskiego, **precyzyjność roboty i precyzyjność produkcji.**

Stalowa Wola to teren, gdzie postępuje fabrykacja broni od rudy do armaty.

Generał **Litwinowicz** przypomniał rzecz charakterystyczną, że Rzeszów przed 14 laty nie chciał słyszeć o budowie tej olbrzymiej fabryki i warsztatów pracy, jakie powstały i funkcjonują w dzisiejszych Mościcach pod Tarnowem. Mieszkańcy Rzeszowa, broniąc się przed uprzemysłowieniem, bali się... drożyzny. Dziś Rzeszów, związany z powstającym przemysłem, może oczywiście tylko zyskać i to dziś wszyscy rozumieją.

Generał Litwinowicz przypomniał, że na wielkich defiladach, które tak chętnie i entuzjastycznie są oglądane ostatnio przez społeczeństwo, cały sprzęt wojenny wyrabiany jest w Polsce, niezależnie w najmniejszym stopniu od zagranicy. Jest to dorobek dwudziestu lat Niepodległoci, **produkujemy nie tylko sprzęt wojenny, ale wszystkie optyczne urządzenia, dalej seryjne karabiny, lokomotywy, samoloty, motory itd. itd., jednym słowem jesteśmy w stanie opanować całą powyższą wytwórczość. Polski inżynier, majster i robotnik współdziałają ofiarnie przy tej wielkiej akcji.**

Programy pracy i realizacja projektów postępuje nie w skali lat, ani miesięcy, ale wprost liczona jest na dnie.

Odczyt generała Litwinowicza powitany został oklaskami.

*

Wicepremier i Minister Skarbu inż. **Kwiatkowski** przez cały czas zwiedzania C. O. P. udzielał zwiedzającym, a zwłaszcza prasie informacyj i komentarzy.

Poszczególni kierownicy zakładów przemysłowych i budów udzielali szczegółowych i fachowych wyjaśnień.

Zarówno Wicepremier inż. Kwiatkowski, jak i Wiceminister generał Litwinowicz niestrudzenie i z wielkim znawstwem zagadnień, informowali przedstawicieli prasy o całokształcie prac i zabiegów, w kierunku jak najspieszniejszego uruchomienia C. O. P.

Na zakończenie trzydniowego zwiedzania Centralnego Okręgu Przemysłowego, przedstawiciele prasy złożyli przedstawicielom rządu **na ręce wicepremiera inż. Kwiatkowskiego podziękowanie za umożliwienie szczegółowego zapoznania się z Centralnym Okręgiem Przemysłowym.**

Wszyscy stwierdzili, że Centralny Okręg Przemysłowy, to nie tylko budująca się **nowa Polska, ale i szkoła, w której wychowują się młodzi polscy inżynierowie, majstrowie i robotnicy, gdzie niewątpliwie powstaną nowe pomysły, nowe inicjatywy także w stosunku do innych części kraju. Chcielibyśmy, żeby Centralny Okręg Przemysłowy wykształcił duży zastęp ludzi, którzy potrafią także na Kresach południowo-wschodnich, o których tyle się mówi i pisze, wystąpić z realną inicjatywą gospodarczej przebudowy ziem południowo-wschodnich. Wielkie wartości, jakie tkwią na tych ziemiach, powinny być całkowicie wyzyskane i uruchomione.**

Sprawom Centralnego Okręgu Przemysłowego poświęcimy jeszcze dużo miejsca, zwłaszcza podkreślać będziemy wszystko, to, co łączy się z terenem ziem południowo-wschodnich, ze skutkami, jakie Centralny Okręg Przemysłowy wywołuje wśród ludności trzech województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

St. Zachariasiewicz.



MŁODZIEŻ PRZY MECHANICZNYCH WARSZTATACH PRACY I NAUCE.

Wycieczka przedstawicieli rządu, wojska, sfer gospodarczych i prasy zwiedziła nowo otwartą szkołę rzemieślniczą koedukacyjną im. wicepremiera Kwiatkowskiego — w Dębicy. W szkole tej uczy się nasza młodzież wytrwale rzemiosła i zaprawia intensywnie do objęcia warsztatów pracy tak licznych w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Rozwój C. O. P. może iść tylko w parze z dopływem ludzi zdolnych do prowadzenia poszczególnych posterunków pracy mechanicznej.



Stalowa Wola w C. O. P. — Moment odlewu stali w hucie.

Zwiedzajcie Wystawę Obrony Lwowa

w Muzeum Przemysłu Artystycznego, Lwów, ul. Hetmańska 20.

Wystawa obejmuje szereg obrazów, wykonanych dawniej i obecnie przez cenionego profesora art. malarza **Stanisława Batowskiego.**

Dwa płótna większych rozmiarów, przedstawiające **„Redutę najmłodszych"** i **„Odsiecz na Górnym Łyczakowie"** są częścią cyklu obrazów, wykonanych przez prof. art. malarza St. Batowskiego na zlecenie Zarządu miasta Lwowa, przedstawiających walkę w listopadzie 1918 r.

Poza tym są mniejsze obrazy, stanowiące własność różnych instytucyj, pułków i osób prywatnych.

Wystawa ta otwarta będzie do dnia 20 bm.

Rezerwiści w Warężu mieście.

Na Walnym Zebraniu „Rodziny Rezerwistów" w Warężu - mieście wskutek rezygnacji dotychczasowej prezeski p. Agaty Wysockiej, wybrano jednogłośnie prezeską p. Annę **Domanikównę,** kierowniczkę 7-klasowej szkoły powszechnej. Nowowybrana prezeska na wstępie swego urzędowania wspólnie z prezesem Koła Związku Rezerwistów p. M. **Turczynem** zajęła się akcją oświatową. W tym celu zwiększono referat oświatowy przy Z. R. i R. R., uzyskując na referentów p. Apoloniusza **Mączarowskiego** i p. Tadeusza **Czerwińskiego,** sekr. P. Z. U. W. z Sokala i p. Leonię **Łenczyn.** Na dotychczasowych stanowiskach pozostali p. Kazimierz **Jur,** referent wychowania obywatelskiego i p. Jadwiga **Żmijewska,** referentka wych. obyw. i Przysposobienia Kobiet do obrony Kraju.

W następstwie zapoczątkowanej akcji oświatowej, referaty na zebraniu w Dłużniowie wygłosili pp: A. Domanikówna i M. Turczyn, wysłuchane przez 70 osób. Następnie referaty były wygłoszone w gromadach: Hulcze, Hłubów, Horodyszcze War., Sulimów-wieś i Sulimów-Kolonia. Okolicznościowe referaty wygłosiły powyżej wymienione osoby. Ponadto komendant posterunku p. Franciszek **Schab** przeprowadził w świetlicy programowe zajęcia pod względem ataku lotniczego i gazowego.

Przy Z. R. i R. R. w Warężu-mieście zorganizowano dokształcający kurs w zakresie 7-klasowej szkoły powszechnej. Miejscowe nauczycielstwo zdeklarowało się udzielać bezinteresownie lekcyj. Stworzono bibliotekę, zawierającą obecnie 224 tomy książek. W dalszym ciągu swej pracy Związek Rezerwistów i Rodzina Rezerwistów wzorem lat ubiegłych organizuje akcję dożywiania biednych dzieci szkolnych w okresie zimowym oraz „Gwiazdkę".

ZBIÓRKA URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH NA POMOC ZIMOWĄ.

Wiceprezes Sądu Apelacyjnego p. **Ojak** w zastępstwie nieobecnego prezesa Sądu Apelacyjnego p. Stanisława Dębickiego, zebrał przy współudziale urzędników sądowych na pomoc zimową kwotę 165 zł. 67 gr.

Kolej - zasadniczą potrzebą powiatu brzozowskiego.



Nowo wzniesiony Dom Ludowy w Jasienicy Rosielnej, powiat Brzozów.

Jednym z najbardziej do niedawna zapomnianych powiatów na południu Polski był powiat brzozowski, od którego brało się stosunkowo dużo, a nic się mu w zamian nie dawało, to też nic dziwnego, że bieda wyglądała tu z każdego kąta. A jednak musi się nim zainteresować szerszy ogół społeczeństwa, choćby dlatego, że powiat ten wnosi duże wartości do ogólnej gospodarki państwowej.

Powiat ten posiada największą gęstość zaludnienia, bo ponad 150 mieszkańców na 1. kilometrze. Mimo, że jest powiatem wybitnie rolniczym, to jednak rolnictwo pracuje tu w bardzo ciężkich warunkach, ze względu na swe górzyste położenie gruntów, a ponadto znajdują się tu duże obszary lasów, należące do większej własności, tak, że dla chłopa pozostaje bardzo mało ziemi. Panuje tu prawdziwy głód ziemi, który pociąga za sobą szereg przykrych incydentów, rodzących się na tym właśnie tle. Przed wojną światową najwięcej emigrantów dostarczał powiat brzozowski, chłop jechał do Ameryki, przywoził dolary i sprzedając tu swe karłowate gospodarstwo, wędrował dalej na wschód, pozostawiając tu miejsce dla innych. Po wojnie, kiedy emigracja ustała, ludność powiatu dusi się na 2 i 3 morgowych gospodarstwach. Stąd też cena ziemi dochodzi tu do niebywałych sum, bo cena jednej morgi gruntu waha się od 800 do 3.000 zł.

Na dobitek złego, przemysł nie może się tu należycie rozwinąć, **z powodu braku kolei, albowiem powiat ten nie posiada ani jednego kilometra linii kolejowej.** A są tu różne skarby ziemne, jest bardzo wartościowa ropa naftowa, jest ruda żelazna, są wody mineralne, jednak wszystko to nie jest należycie eksploatowane z braku środków lokomocji. Chłop nadal musi żywić rodzinę składającą się z 6 do 12 osób z dwu lub trzymorgowego gospodarstwa, nie mając możności dodatkowego zarobku.

Mieszkająca tu ludność jest bardzo pracowita, patriotyczna i gotowa do wielkich poświęceń. Mielimy tego dowody w r. 1918 gdy z poszczególnych wiosek wyruszało po kilkudziesięciu ochotników na front. Ludność ta długie lata była zdana na własne siły, nie mając pomocy z zewnątrz, gdyż położenie powiatu jest tego rodzaju, że się nim nikt nie interesował, a nawet niektóre czynniki zainterpelowane o jakąś pomoc dla powiatu, nie wiedziały gdzie ten powiat leży, szukając go dopiero na mapie.

Dziś sprawa uległa zasadniczej zmianie. Z chwilą objęcia powiatu przez starostę dr Jana **Pomiankowskiego,** który w krótkim czasie dał się poznać nie tylko jako dobry urzędnik, ale przede wszystkim jako doświadczony gospodarz i organizator, życie powiatu popłynęło zupełnie innymi torami.

W tym roku **po raz pierwszy** w dziejach powiatu **otrzymano większe kredyty,** na roboty publiczne, zakrojone na większą skalę. Rozpoczęto regulację rzeki **Stobnicy,** która swymi wylewami wyrządzała co roku ogromne szkody. Przystąpiono do gruntownej **przebudowy drogi** Brzozów-Wara oraz drogi Brzozów-Jabłonka, które to drogi mają ogromne znaczenie ze względu na bliższe połączenie z C. O. P. Poza tym miasto Brzozów, na czele którego jako burmistrz stoi człowiek oddany całą duszą sprawie podniesienia miasta, adwokat i obecny poseł dr Adam **Dobrowolski — otrzymało w tych dniach kredyty** z Funduszu Pracy w kwocie 50.000 zł na inwestycje miejskie. Wszystkie te prace pozwolą na zatrudnienie większej ilości, małorolnej ludności.

Godzi się wspomnieć również o ofiarnej i pełnej poświęcenia pracy dla powiatu prezesa powiatowego Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych mgr Mariana **Striegla,** oraz prezesa powiatowego O. Z. N. prof. Jana **Sokołowskiego,** którzy wraz z szeregiem innych osób postawili sobie za cel podnieść za wszelką cenę powiat pod względem gospodarczym.

Ludność powiatu widząc tak ogromne wysiłki wymienionych jednostek, darzy ich pełnym zaufaniem, czego dowodem były wybory do obecnego sejmu, gdzie ludność zgodnie oddała swe głosy na dr Dobrowolskiego w przekonaniu, że będzie on nadal pozytywnie pracował dla dobra Polski i powiatu. Bo aby ulżyć doli ludności w powiecie brzozowskim, potrzeba koniecznie pomocy z zewnątrz. Musi się pomyśleć o przesiedleniu nadmiaru ludności, o wybudowaniu kolei, bez której życie gospodarcze nie postąpi naprzód. Był np. projekt zbudowania tutaj jako w powiecie rolniczym, rzeźni eksportowej, któraby zaopatrywała cały C. O. P. w produkty mięsne. Projekt ten został jednak zaniechany, **ze względu na koszta dowozu do kolei.**

Palącą potrzebą jest także komasacja, budowa nowych dróg, poparcie kopalnictwa naftowego, kredyty budowlane itp. Ludność pracuje nad własnymi potrzebami. W bieżącym roku rozpoczęto w powiecie budowę 7 szkół, domów ludowych, 3 kościołów, w budowie jest ośrodek zdrowia w Brzozowie itp. Wszystko to jest jednak zamało jeżeli chodzi o zaspokojenie ogólnych potrzeb i dlatego ludność z ufnością patrzy na sterników powiatu, wierząc, że znajdą oni zrozumienie dla potrzeb powiatu u miarodajnych czynników.

S. K.

Poświęcenie szkół spółdzielczych we Lwowie.

Ks. arcybiskup dr **Twardowski** dokonał poświęcenia Liceum i Szkoły Spółdzielczej, zorganizowanej wspólnym wysiłkiem Towarzystwa Oświaty Zawodowej i Towarzystwa Wychowania Spółdzielczego. Uroczysty akt poświęcenia poprzedziła msza św. w kościele św. Mikołaja, odprawiona przez ks. **Janczewskiego** z Narola, prezesa Rady Okręgowej Związku Spółdzielni Rolniczych i Z. G.

Po poświęceniu odbył się Poranek w sali Izby rolniczej, który zagaili obaj prezesi, prof. dr **Bujak** i nacz. dr **Zagajewski.** Życzenia złożyli wicewojewoda p. **Chmielewski** imieniem wojewody p. Biłyka, kurator lwowskiego Okręgu Szkolnego dr **Kupczyński,** prezes Rady Spółdzielczej p. **Całkosiński** z Warszawy, prezes Izby rolniczej dr **Papara** i inni.

Referat naukowy o stanie spółdzielczości rolniczej na Ziemi Czerwieńskiej wygłosił dr Jan **Dębski.** Deklamacje uczniów i śpiew chóru spółdzielców ze Sokolnik pod Lwowem były miłym urozmaiceniem. Zakończeniem Poranku był apel dyrektora obu szkół p. **Polańskiego** do młodzieży, by w myśl wygłoszonych na Poranku haseł sposobiła się pilnie do pracy w polskich spółdzielniach rolniczych.

Nowy poseł R. P. w Teheranie.



Jan Karszo Siedlecki

radca Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który został mianowany posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym Rzeczypospolitej Polskiej przy rządach Iranu, Iraku i Afganistanu, z siedzibą w Teheranie.

Tadeusz Michał NITTMAN

LWY ZADWÓRZAŃSKIE.

21)

Młodociany żołnierz przez całą noc ani oka nie zmrużył. Co chwilę błyskały po lesie ogniki karabinowych strzałów.

Instynkt i odwaga Józka wynajdywały najtrafniejsze przejście, torując sobie w ostateczności drogę bagnetem.

Z ulgą też powitano świt. Niebawem natknięto się na linię wysuniętych czujek batalionu, który wycofawszy się dość szczęśliwie i bez większych strat z Kozłowa, zajął w ciągu nocy nowe pozycje, wyznaczone rozkazem operacyjnym.

Oficerowie i żołnierze, mimo śmiertelnego znużenia, poważni byli i skupieni. Każdy bowiem przeczuwał bodaj przez skórę, że to nie przelewki i że stawka idzie nie tylko o życie, ale i o miasto ukochane, dzielne miasto Lwów, odległe już tylko o kilkadziesiąt kilometrów od frontu. Śmiałym wypadem na tyły polskie się przedarłszy, miasto to zająć usiłował śmiały watażka sowiecki.

Lecz krzyk: „Budiennyj!" nie strasznym już był dla ochotników. Zdołali się z nim otrzaskać i przekonać, iż twardy bagnet polskiego piechura wart jest kozackiej szabli. Zaciskali więc tylko pięści i zgrzytali zębami, rozwścieczeni na tę czerwoną hałastrę, która pchała się oto w głąb Rzeczypospolitej, jakby do własnego chlewu!

— Nie damy im Lwowa! Nie doczekanie ich, psich synów! — zawzinali się Abrahamczycy.

Biwakowano w polu, lub w zaroślach niskopiennego lasu, z bronią w kozły złożoną, smarując obolałe od rozlicznych marszów nogi dobroczynnym łojem, bijąc wszy na koszulach, lub ostrząc bagnety na chłopskich osełkach do kos. Tak zastał ich ranek owego pamiętnego dnia 17 sierpnia 1920 roku...

Toteż triumfalny powrót trzech młodziutkich wiarusów na kozackich koniach z dwoma jeńcami o ponurych minach zbójów — wzbudził entuzjazm powszechny.

Oczywiście, gdy całej kompanii stały się znane osobliwe przygody Mariana, stał się on odrazu bohaterem dnia.

A i na jeńców poczęto życzliwiej spoglądać, skoro rozeszła się wieść, że to z pochodzenia Polacy.

Wiadomości, które przywiózł Mogilnicki, były bardzo ważne. To też posłano go osobiście wraz z jeńcami do dowództwa batalionu.

Tam sam pan kapitan Zajączkowski poklepał go z uznaniem po ramieniu i z punktu mianował kapralem, polecając umieścić opis jego dzielnego czynu w rozkazie dziennym. Prócz tego kazał zrobić wniosek na Krzyż dla niego.

Potem — wziął papiery, znalezione przy zabitym komisarzu bolszewickim a jeńców też chwilowo zatrzymał u siebie dla szczegółowego ich wybadania. Zapewnił ich przy tym, że zajmie się ich losem, skoro dobrowolnie zgłosili się do polskich szeregów.

Wańka i Kola, całkiem już uspokojeni co do pokojowych wobec nich intencji, stali się odrazu rozmowni i przyjacielscy, oczywiście ojciec bardziej, niż dosyć małomówny syn. Ogromnie przyczyniła się do tego flacha wybornego rumu i bochen chleba z kiełbasą, którymi to specjałami poczęstowano ich w sztabie.

Gdy przyniesiono im na dodatek gorącej kawy z kotła, uznali iż w wojsku polskim dobrze karmią i dbają lepiej o żołnierzy niż u „czerwonych" gdzie każdy musi furaż na własną zdobywać rękę! Dziwowali się tylko niezmiernie młodocianemu wiekowi większości żołnierzy.

— Toż to dzieci prawie! — zdumiewał się brodacz. — A takie to zawzięte! No, nie wiem, czy bolszewiki dadzą im radę, bo dla Polski każdy z tych szczeniaków dałby się porąbać.

Zapał i patriotyzm ochotników dziwił ich i wzruszał.

— A nam mówili, że to same polskie pany z nami walczą, tymczasem — dzieci czarnoraboczych tu nie brak, jak widzę! — stwierdził Kola i począł się energicznie napraszać o polski mundur i czapkę. Chciał jaknajprędzej rozpocząć wojenkę po tej stronie z kolei.

Z wiadomości, dzięki Marianowi uzyskanych, okazało się, że istotnie sam Budiennyj w wiele tysięcy szabel idzie na Lwów, który postanowił zdobyć jak najszybciej i za wszelką cenę. Dlatego też tak forsownymi marszami pchał swych kozaków na zachód.

Dzielny komendant, kpt. Zajączkowski, przekonawszy się o tym, niezłomnie ze swej strony powziął postanowienie, iż raczej sam ze swymi chłopakami pod murami miasta rodzinnego polegnie, niżby miał je wydać na łup okrutnym, półdzikim najeźdźcom.

„Trzej muszkieterowie", syci chwały, która przecie wspólnym stała się ich udziałem, wracali pod wodzą świeżo upieczonego kaprala Mogilnickiego do swej kompanii. Marian wprawdzie ubolewał, że iść musi już na piechotę, gdyż zasmakował w koniu przez tych parę godzin, ale mimo to promieniał radością.

— Panie podchorąży! Kapral Mogilnicki melduje posłusznie swój awans z rozkazu dowódcy batalionu! — prężył się przed Misiewiczem z uczuciem dumy.

— No, no, ta co ja widzę? Tak odrazu dwie belki dostał? Kto by to przypuścił, że z niego taki „pistolet"! — dziwował się Józek z kolei, chcąc przez to powiedzenie dać wyraz swego uznania dla dzielności i sprytu zapoznanego dotąd trochę podwładnego i towarzysza broni.

Lecz najwięcej cieszył się z tego Jaś.

— A mówiłem wam, że Marianek coś takiego urządzi, że za jednym zamachem i mnie i innych przeskoczy!

Rzeczywiście tak się stało, że Mogilnicki zajął stanowisko biednego Rębacza, tak niegdyś przez ochotników znienawidzonego. Jednym słowem — nowy kapral wyskoczył niespodziewanie na zastępcę plutonowego Pogody w ich sekcji. I to była jego słodka zemsta!

— Szkoda, że ten Mundek już tego widzieć nie może! — wzdychał Franuś.

— Daj mu pokój, biedakowi! — odparł Jaś. — Nawet nie wiem, czyby go to wiele dziś obeszło... Zmienił się nie do poznania po swoim zranieniu!

— Tak, zbyt ciężko go los przygniótł! — potwierdził Marian. — I wiecie, odkąd zobaczyłem, jak ten Rosenstrauch bił swoich kozaków, to wydaje mi się, że najgorsze znęcania się Rębacza nad nami to były niewinne figle tylko!

— I to ma być wolna armia ludowa? — oburzał się Franuś. — U nas nie widziałem nigdy, żeby przełożony uderzył podwładnego!

— No, miałby się on z pyszna, nie wyobrażam sobie poprostu w naszym ochotniczym oddziele takiej sytuacji! — zgodził się z nim Marian.

— No, ale teraz, chłopcy, dość gadania, musimy bodaj parę godzin się przespać! — perswadował Jaś.

— Ach, tak! Spać, spać! — Marian ziewnął tak potężnie, że aż Franek przerażony w bok uskoczył.

— Daj pokój!... Połkniesz mnie jeszcze...

Jakoś w istocie chłopcy byli u kresu swoich sił. Toteż z rozkoszą wyciągnęli się w cienistym zagajniku i zgodnie do siebie przytuleni, chrapnęli natychmiast, o całym zapominając świecie!

Marianowi przez sen marzyło się, iż jest sławnym wodzem kompanii niezwyciężonych muszkieterów na których czele dokazuje cudów odwagi i przeżywa przygody, wobec których blednie najbujniejsza fantazja powieściopisarza!

ROZDZIAŁ VI

NA LINII KUTKORZ - ZADWÓRZE

Lecz nie długo trwał ich sen. Linia polska, zaatakowana niespodzianie, znów zagrzmiała strzałami.

Wreszcie odparto napastników. Lecz wnet po tym przyszedł nowy rozkaz i kompanie, oderwawszy się od nieprzyjaciela, ruszyły w tył lasami na południe.

Wkrótce osiągnięto stację Kutkorz. Tu zgromadziło się już całe Detachement. Rozeszła się pogłoska, że w niedalekim Zadwórzu walczy ciężko z przeważającym nieprzyjacielem 34 pułk piechoty i że bataliony ochotnicze mają mu iść w pomoc.

Umysły wszystkich były podniecone. Coraz więcej nadchodziło meldunków, świadczących o tym, że Budieńcy prą szybko na zachód. Kawaleria Krynickiego stwierdziła, że pełno ich w okolicznych lasach i że przekroczyli już nawet linię kolejową Krasne-Lwów.

Niektórzy, zwłaszcza szarże, wyrażali powątpiewanie, czy celowym jest dłuższe zatrzymywanie się w tych stronach, gdzie łatwo można było narazić się na odcięcie od swoich.

Inni znów dowodzili, że to tylko słabe podjazdy kozackie kręcą się w okolicy a większość sił nieprzyjacielskich wali na Lwów na północ od toru. Ich zdaniem należało trzymać się linii kolejowej, nader dla Polaków ważnej. Wycofywały się nią bowiem wciąż jeszcze transporty z materiałem wojennym, rannymi i maruderami oraz uciekinierami cywilnymi z północno-wschodnich powiatów.

Tak gawędząc zjedzono w Kutkorzu pośpiesznie obiad, po czym uzupełniono z taborów amunicję do broni ręcznej i maszynowej. Polecono przy tym wziąć żołnierzom ze sobą maksymalny zapas naboi.

Wszelkie wahania i namysły rozciął krótki rozkaz ze sztabu XI Brygady piechoty, której taktycznie podlegano. Oba bataliony otrzymały polecenie natychmiastowego odmarszu w kierunku na Zadwórze.

Lecz nim ruszono wreszcie wzdłuż toru, dochodziła godzina 17.

Kawaleria natomiast, tabory, kancelarie i reszta Detachement pomaszerowały w kierunku na Pełtew, na południowy zachód od linii kolejowej.

Tylko jeden pluton ułanów pod komendą podch. Zbroi-Rejchana, szedł wraz z piechotą, by utrzymywać łączność z resztą oddziałów.

Na pogodnym niebie nie było ani chmurki. Linia szyn lśniła w słońcu, jak podwójny srebrny pas, zwężający się na horyzoncie. Okolica uboga i pustynna, domów ludzkich nie było widać wcale. Tu i ówdzie żółciły się ubogie, chłopskie ścierniska, po których przechadzały się poważnie wrony, wydłubując robaki czarnymi dziobami.

Żołnierze szli nasypem gęsiego.

— Widzisz tę smugę pyłu tam, na drodze? — mówił Marian. — To nasi ułani odchodzą a z nimi i obaj moi jeńcy...

Istotnie widać było jazdę, maszerującą polną drogą w szyku trójkątowym. Czasami mignął przez zarośla proporzec Dywizjonu, tu i ówdzie zalśniła szabla lub doszedł daleki brzęk ostróg, tupot kopyt końskich i urywane strzępy ułańskiej piosenki. Lecz długi orszak oddalał się od nich i zagłębiał w gąszczu leśnym.

Linie marszów obu oddziałów rozwidlały się coraz bardziej.

— A mnie się to nie podoba! — rzekł Józek, marszcząc brwi. — Póki my w kupie, to nam bolszewik guzik zrobi! Zawsze my ich bili dotąd, będąc razem. Rozdzieleni, kto wie, czy damy sobie radę każdy z osobna?

— Cóż robić? — wtrącił Jaś. — Taki rozkaz.

— Ta pewno, że tak. Tera zresztą już za późno, już ich, tych ułanów i nie widać nawet.... Cóż te wrony tak kraczą, do wszystkich pierunów? — żachnął się, spoglądając na stado złowróżbnych ptaków, przelatujących nad ich głowami.

— Znacie mnie chłopaki nie od dziś — ciągnął dalej stary wiarus — straszyć nie lubię, ale to rozstanie z naszą kawalerią coś mi nie wsmak! Daj Bóg, byśmy ich kiedy jeszcze ujrzeli...

Ale pomimo pesymistycznych przewidywań plutonowego Pogody, wszyscy byli jakoś najlepszej myśli. Z wiarą w to, iż bagnety ich, tak ofiarnie walczące od szeregu tygodni, znów przydać się mogą sprawie, szli naprzód z podniesioną głową. Tam, na stacji kolejowej Zadwórze oczekiwać ich przecież mają bratnie szeregi regularnej armii, której lewe skrzydło wzmocnić i podeprzeć będzie zadaniem ich, ochotników!

A wokół panowała słodka cisza leśna. Nawet nieznośne wrony ukryły się gdzieś, między drzewami.

— Dokąd to idziesz tak, żołnierzu polski, dokąd idziesz borem, lasem? — zdawały się zapytywać okrągłe oczka ptasie, przypatrujące się z gąszczy pilnie maszerującym szeregom. — Wstrzymaj swój krok, ochotniku! Tam nie ma już twych braci! Tam czyha wróg podstępny! Wróć się, wróć! Uchodź śmierci, młody żołnierzyku! Dobrze ci życzym, bośmy na tej samej zrodzeni ziemi....

Ptaki, mądre tych lasów mieszkańce, miały swój wywiad własny, doskonały; bujając po nieboskłonie, widziały, jak wraża zaciąga się sieć. Więc przestrzec chciały rycerzyków owych. Ale ludzkim nie władając głosem, nie umiały tego uczynić. A gdyby nawet potrafiły — to czyżby ktoś chciał przestrogi ich posłuchać?

Żołnierz ochotniczego batalionu cieszył się chwilą bieżącą, słońcem i pogodą, rad, że może już niedługo znajdzie się w bezpośrednim pobliżu ulic i domów tego miasta Lwowa, które tak umiało zawsze serca swych mieszkańców, choćby tylko chwilowych, przywiązać do siebie i na zawsze przykuć wspomnieniami!

Nie myślał w danej chwili żołnierz — Abrahamczyk, że droga, którą kroczy, to szlak historyczny, którym od wieków ciągnął na Polskę wróg lub na osłonę jej granic spieszy rycerz - obrońca. Wszak każda grudka ziemi na tym szlaku przesiąknięta jest krwią żołnierską: krwią tych, co napadali i tych, co ją piersią własną chronili, jako przedmurze Europy. Na tych to bowiem przedpolach Lwowa nieraz już

Dzieci z Brandwicy w obrazku scenicznym.



Szkoła powszechna w Brandwicy, powiat Tarnobrzeg, obchodziła uroczyście 20-lecie odzyskania Niepodległości. Rano wzięły dzieci udział w uroczystym nabożeństwie w kościele parafialnym w Rozwadowie.

Właściwą jednak częścią uroczystości był wieczorek w świetlicy przy szkole, który zainaugurował ks. Ireneusz Nowak z Rozwadowa podniosłym przemówieniem. Mowca przedstawił 20-letni dorobek Polski i poświęcił wiele ciepłych słów naszej armii.

Następnie dzieci odśpiewały kilka okolicznościowych i śląskich pieśni oraz wygłosiły kilka deklamacyj, po których odegrały świetnie aktualny obrazek sceniczny w dwu odsłonach Stanisławy Daszyńskiej p. t. „Chcemy własny sztandar mieć". Piękna gra dzieci wzbudziła huczne oklaski na widowni. Szczególnie pięknie wypadła odsłona druga: nad leśną mogiłą. Grupę dzieci na tle dekoracji tej odsłony przedstawia umieszczone powyżej zdjęcie fotograficzne, dokonane na zakończenie tej uroczystości.

Józef Bolka
nauczyciel.

w ciągu wieków rozbijały się w nicość obce najazdy...

Po godzinnym przeszło marszu zarządzono chwilowy postój. Żołnierz hełm szturmowy ze spoconej zdejmował głowy i kładł się na murawie, cieniste wyszukując miejsca, byle tylko trochę wypocząć. Wszak ostatnie dni ciężkie były ponad miarę i wytrzymałość młodego piechura.

Trzej nasi przyjaciele, równie jak inni zmordowani, ułożyli się pod jakąś zieloną akacją. Patrząc w górę podziwiali delikatny krój egzotycznych listków, poprzez które przeświecało niebo tak w tej chwili błękitne, jakby to nie na bój straszliwy szli ci ochotnicy, lecz ze szkolną przyjechali wycieczką w jakąś letnią niedzielę...

Toteż w całym zagajniku, pełnym żołnierzy, krzyżowały się rozmowy, śmiechy, żarty i wzajemne nabierania.

Ośrodkiem wszystkich pogwarek była jeszcze wciąż osobliwa przygoda Mariana, którą nie mogli się koledzy dość nacieszyć z powodu nadmiaru innych wrażeń i pośpiesznie zmieniających się sytuacyj bojowych.

— To ci szczęściarz! — mówili jedni.

— Możeby go tak posłać do kozaków, toby samego Budiennego namówił do poddania się?

— I odrazu wojna by się skończyła...

— I poszlibyśmy na lody do Zaleskiego...

— Ach, lody, fajna rzecz, na ten upał!

— A ja wam mówię, że ten Marian nas wszystkich poprostu nabujał!

— Jak to nabujał? Przecież widzieliśmy, jak przyprowadził autentycznych kozaków!

— On i na to znalazł sposób, żeby nam się tak zdawało!

Wtem ten błogi spoczynek przerwał ostry, jak trzaśnięcie z bicza, strzał karabinowy.

A choć byli z tymi strzałami dostatecznie już otrzaskani, wyjątkowo silne na wszystkich zrobiło to wrażenie. Żołnierze aż poderwali się na równe nogi.

Kula ugodziła w szynę kolejową i z metalicznym brzękiem odskoczyła w bok. Znaleziono ją opodal, rozpłaszczoną i zgniecioną. Nie ulegało wątpliwości, że to kula kozacka!

Na torze znajdował się właśnie w tej chwili pluton karabinów maszynowych Holanka. Zebrali się wokoło oficerowie i podoficerowie, oglądając kulę i komentując fachowo samotny strzał.

Cisza, która w chwilę potem znów zaległa pustawą okolicę, stała się jeszcze bardziej denerwująca.

Kapitan Zajączkowski wysłał w przód patrole. Nie minął kwadrans, gdy cały lasek, który właśnie przecinali, napełnił się zgiełkiem strzałów. Kule ze świstem bzykały koło uszu. Lecz nieprzyjaciel był wciąż jeszcze niewidoczny.

Wszyscy dziwili się ogromnie, że kule padają ze strony, w której spodziewali się natknąć na swoich.

— W tyraliery! Biegiem naprzód, marsz! — poderwał ochotników krzyk rozkazów.

Kompanie sprawnie rozwinęły się w szyk bojowy, jedną stroną opierając się o tor kolejowy, drugą o wzgórze lesiste, oznaczone na mapie austriackiej, jako „cota 222".

ROZDZIAŁ VII.

NIE STRZELAĆ! TO NASI!...

Niebawem zagrzmiały i nasze c. k. e'my od strony toru. A gdy wyszli z zarośli, ujrzeli, jak na dłoni, stację kolejową Zadwórze, pełną konnych wojsk bolszewickich.

— Gdzie nasi? — dopytywali się wzajem żołnierze z rozpaczą w sercu. Ale oddziały polskie zostały wyparte ze stacji jeszcze parę godzin temu.

Nie była jednak pora na rozmyślania. Kpt. Zajączkowski parł swych chłopaków gwałtownie naprzód. Miał nadzieję przebić się jeszcze.

Celnymi strzałami spędzono kozaków z dworca. Kompanie ochotnicze, waląc salwami w poszczególne, zbite gromadki jeźdźców, szybko podchodziły ku stacji.

Wtem — za torem — rozległ się ogłuszający krzyk z setek piersi:

— Urra!!

To sotnie, które przedostały się na tamtą stronę nasypu, szarżowały „maszynkarzy". Lecz „Czuwaje" rozprawili się z nimi szybko. Kilka celnych serii rozprószyło napastników na cztery wiatry.

Krzycząc i przeklinając, gnali po ugorzystej łące. Pojedyńczy jeźdźcy, konie ostrogami do szybszego podniecając biegu, znikali w okalających cały teren lasach. Lasy te, ciemne i milczące, tworzyły rodzaj naturalnych kulis dla poszczególnych faz rozgrywającego się dramatu.

Ale i na prawym skrzydle kozacy przeszli do szarży.

Wypadki następowały po sobie szybko.

Lotne szwadrony Budieńców wyłaniały się z za kulis lasu w błysku wzniesionych w górę szabel i znikały znów.

Jasnym stawało się, iż urządzono tu na ochotników zwyczajną zasadzkę.

Co robić? Zastanawiali się dowódcy? Czy cofać się na Kutkorz i innej do odwrotu szukać drogi, w ślad jazdy Krynickiego, czy też iść naprzód przebojem, trzymając się toru kolejowego? Może przecie uda się przerwać pierścień konnej armii?

Lecz cofać się już nie było można. Wszystkie dróżki leśne, którymi maszerowali przed godziną, zalały sotnie kozackie.

Sytuacja z chwili na chwilę stawała się bardziej tragiczna. Wprawdzie ze wzgórza 222 można było panować ogniem nad samą stacją kolejową i nad widną na dalszym planie wsią Zadwórze, ale... jak długo? Póki starczy amunicji! A potem?

Ciężkie chwile przeżywał komendant piechoty kapitan Zajączkowski. Czuł przecie na swych barkach nielada odpowiedzialność za życie i skuteczność działania tych kilkuset zapalnych młodzieńców, którzy z taką ufnością dobrowolnie oddali się pod jego rozkazy.

Po krótkiej naradzie ze swymi oficerami, Zajączkowski zdecydował się uderzyć na stację kolejową.

I niebawem bój rozgorzał na nowo. Ochotnicy z impetem wyrzucili nieprzyjaciela z obrębu dworca.

Skoro tylko bolszewicy stamtąd pierzchli, natychmiast ozwały się ich działa.

(C. d. n.)

W Tarnobrzegu powstała organizacja chrześcijan rzemieślników.

W przepięknym i radosnym ogólno-polskim rytmie, płynącym ze serc i dusz każdego Polaka na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, jak nie mniej Twórców i Bohaterów dwudziestolecia Jej Niepodległości — w szczególniejszy sposób zapisało się również społeczeństwo tarnobrzeskie.

Po przepięknym, w dzień poprzedzający uroczystość, capstrzyku, w którym wzięły udział wszystkie organizacje miasta Tarnobrzega, komitet organizacyjny przystąpił w dniu uroczystości do wykonania bogatego i pełnego rzewnych wzruszeń programu.



Zarząd Chrześcijańskiego Związku Rzemieślników w Tarnobrzegu. Od lewej strony ku prawej siedzą pp. St. Babula, K. Gilarek prezes, J. Krysa i chorąży Ludwik Tomaszewski. Stoją od lewej strony pp. R. Szumało (sekretarz), L. Antończyk, St. Moskalski i Fr. Zapolski.

Na rynku zebrały się wszystkie organizacje wraz z niedawno powstałym Związkiem Chrześcijan Rzemieślników, skąd po odebraniu raportu przez starostę p. **Lena** i p. kapitana **Szydełkę** udały się wraz z szkołami na nabożeństwo do kościoła o. o. Dominikanów.

Wśród powodzi sztandarów w świątyni na czoło w tym roku wybił się nowo ufundowany sztandar Związku Chrześcijan Rzemieślników, który przed nabożeństwem poświęcony był przez ks. kanonika **Szadę.**

Nabożeństwo uroczyste odprawił ks. prof. W. **Przybylski** w obecności władz cywilnych i wojskowych. Pieśni religijne wykonał nowo-utworzony chór pod batutą p. prof. **Madeja.** Odśpiewaniem przez wszystkich obecnych „Boże coś Polskę" — zakończyły się uroczystości kościelne.

Po nabożeństwie nastąpiło wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru oraz wręczenie sztandaru chorążemu Związku Chrześcijan Rzemieślników, wiceprezesowi p. Ludwikowi **Tomaszewskiemu.**

Nastąpiła chwila przerwy, obejmująca formowanie się organizacyj do defilady, która też wypadła imponująco wobec władz, które zebrały się przed pomnikiem Bartosza Głowackiego.

Z kolei cały pochód udał się pod budynek Gimnazjum im. hetmana Jana Tarnowskiego, gdzie nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci poległych wychowanków tego Zakładu w walce o niepodległość ojczyzny. Przemówienia dyrektora Zakładu p. **Janickiego** i wychowanka Zakładu **Bartoszka** oraz odśpiewanie przez chór p. prof. **Madeja** „Gaude mater Polonia", zakończyły tę rzewną uroczystość w Zakładzie, wyciskając łzy u słuchaczy.

Następnie Związek Chrześcijan Rzemieślników podejmował obiadem gości w sali Czytelni Mieszczańskiej. Moment ten dał okazję do wynurzeń tak miejscowych czynników, jak również przedstawicieli Izby Rzemielniczej ze Lwowa w osobach pp. dr **Hamerskiego** i inż. **Hornunga.** Z pośród miejscowych przemawiali: starosta p. mgr Tadeusz **Len,** o. Teodor **Naleśniak** przeor, o. Sebastian **Młodecki** z Zakonu o. o. Dominikanów, prezes Związku Chrześcijańskich Rzemieślników p. K. **Gilarek** oraz sekretarz p. Roman **Szumało.**

W treści przemówień przebijała się radość, że na terenie Tarnobrzega powstała organizacja silna, mająca na celu zrzeszenie rozrzuconych po całym powiecie chrześcijan rzemieślników, celem podniesienia ich dobrobytu. Brak bowiem tej organizacji dawał się bardzo odczuć na tarnobrzeskim terenie.

Głęboko w pamięci utkwiły słowa p. inż. **Hornunga,** witające tę nową organizację na terenie Tarnobrzega, z ramienia lwowskiej Izby Rzemieślniczej a pozdrowienie, jakie przywiózł ze sobą w Lwiego-Grodu, stojącego na straży wschodnich rubieży, poruszyło do głębi wszystkich obecnych, którzy też powstawszy ze swych miejsc nagrodzili to przemówienie burzą niemilknących oklasków, świadczących o wielkim sentymencie dla tegoż Grodu.

Wieczorem w sali „Sokoła" odbyła się uroczysta Akademia, na program której złożyły się: piękne i bogate w treści przemówienie p. dr **Szumskiej,** deklamacja szkoły żeńskiej, chór oraz przedstawienie pod reżyserię p. A. **Runiewskiego.** Publiczność wypełniła salę „Sokoła" po brzegu.

(S. M.)

KONFERENCJA NAUCZYCIELSTWA W ZBOROWIE.

Wydział Powiatowy w Zborowie w porozumieniu z Inspektoratem Szkolnym zwołał Powiatową Konferencję Nauczycielstwa Szkół Powszechnych głównie w sprawach oświaty pozaszkolnej. W konferencji wzięło udział 41 nauczycieli, inspektor szkolny p. **Byra,** wicestarosta **Zieniewicz i in.** Referaty wygłosili: inż. **Jawniak** na temat sytuacji wsi w świetle potrzeb rozwojowych i p. **Łoś** instruktor przysposobienia rolniczego na temat współpracy nauczycielstwa w realizowaniu Przysposobienia Rolniczego.

Poświęcenie sztandaru w Wasylkowcach koło Kopyczyniec.

Pod protektoratem wojewody tarnopolskiego p. Malickiego, dowódcy Korpusu gen. Langnera, gen. Paszkiewicza i starosty kopyczynieckiego p. Grodeckiego odbyło się w Wasylkowcach, powiat Kopyczyńce uroczyste poświęcenie sztandaru „Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji, Placówka w Wasylkowcach".



Fot. dr J. A. Granicki — Czortków.

1) Ludność Wasylkowiec z wielkim zainteresowaniem słucha przemówienia em. kpt. Ochmana. 2) Trybuna honorowa, przed którą odbyła się defilada. Po obu stronach sztandaru stoją: z lewej major Sokólski, z prawej starosta p. Grodecki. W głębi pomiędzy paniami em. kpt. Ochman.

Uroczystość wypadła wspaniale, przy uczestnictwie reprezentantów władz cywilnych i wojskowych, licznych zaproszonych osób ze sfer inteligencji z powiatu kopyczynieckiego i czortkowskiego, tudzież przy tłumnym współudziale miejscowej ludności.

Po mszy świętej w kościele parafialnym, i wygłoszeniu przez kanonika ks. **Sawickiego** podniosłego kazania, a ponadto przemówienia do kombatantów, dokonał proboszcz aktu poświęcenia sztandaru, po czym odbyła się defilada wszystkich członków Stowarzyszenia, które ufundowało sztandar, ponadto także defilada miejscowej Straży Pożarnej i grup młodzieży, przy dźwiękach kapeli Straży Pożarnej w Wasylkowcach.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji reprezentowany był w czasie całej uroczystości przez emer. kapitana Feliksa **Ochmana,** prezesa Oddziału tegoż Stowarzyszenia obejmującego teren ziem południowo - wschodnich Rzeczypospolitej, który z trybuny przemówił w gorących słowach do wszystkich zebranych, kończąc okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, P. Prezydenta i P. Marszałka Śmigłego Rydza. Okrzyk ten podjęła z entuzjazmem i trzykrotnie powtórzyła cała zebrana publiczność.

Po defiladzie odbyło się tradycyjne wbijanie gwoździ w drzewce nowego sztandaru, następnie podejmowani byli zaproszeni goście w budynku Zarządu gminnego obiadem, w czasie którego przemawiali do zebranych pp. kapitan **Ochman,** starosta **Grodecki,** major **Sokólski,** kapitan **Wąsik,** wójt z Probużny p. **Mieczychowski,** wójt z Wasylkowiec p. **Gulewicz,** kierownik Szkoły z Wasylkowiec, miejscowy ks. proboszcz i inni.

Pierwsze ofiary na Żywy Pomnik
dwudziestolecia Obrony Lwowa.

Już w miesiącu lipcu br. rozwinęła się w Związku Obrońców Lwowa wstępna akcja zebrania funduszów na poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę Żywego Pomnika dwudziestolecia Obrony Lwowa — Szkoły Rzemiosł i Bursy dla dzieci ulicy Lwowa przy kościele wotywnym Matki Boskiej Ostrobramskiej na Górnym Łyczakowie pod kierownictwem Księży Salezjanów. Na listę nacz. Jerzego **Antoszewicza** złożyli wówczas pracownicy Okręgu Dyrekcji Poczt i Telegrafów we Lwowie kwotę 293 zł 49 gr.; na listę **Kierownictwa Rejonu Uzupełnień** Lwów — Powiat wpłynęło 13 zł 50 gr.; dr Kazimierz **Pastuszak** zebrał 24 zł, Władysław **Kiełbiński** zebrał 24 zł, dr Włodzimierz **Łucyna** zebrał w Banku Gospodarstwa Krajowego 35 zł, inż. Stanisław **Kowalski** zebrał 10 zł, a mjr Józef **Klink** 80 zł 70 gr.

Po wyborze Komitetu Obywatelskiego budowy Zakładów Salezjańskich pierwszy nadesłał cegiełkę 1.000 zł prof. dr Eugeniusz **Romer;** p. Wanda **Sroczyńska,** emerytka, opodatkowała się miesięcznie po 10 zł przez dwa lata, by ofiarą 240 zł przyczynić się do realizacji tak doniosłego dzieła; ks. Józef **Lehman,** który wychowywał się w Małym Seminarium Duchownym, złożył 50 zł.

W dniu poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Zakładów Rzemieślniczych złożyli hojne ofiary na tacę protektorowie budowy tych Zakładów: ks. arcyb. dr **Twardowski,** wojewoda p. Alfred **Biłyk,** prezydent dr Stanisław **Ostrowski,** p. prezydentowa Kamila **Ostrowska,** gen. Kazimierz **Fabrycy,** wielu przedstawicieli władz i korpusu oficerskiego, powstańcy śląscy — razem 938 zł 80 gr.

Słowa uznania i ofiary napływają z całej Polski, między innymi nadesłali swe cegiełki: Matylda **Celerin** z Krynicy 500 zł; Michałowie **Wajdowie** 100 zł; Maria i Jadwiga **Krzywińskie** — 300 zł; **S. F.** — 200 zł; Leopolda **Kramarowska** — 100 zł; **bezimienny** ofiarodawca — złoty pierścień z dwoma brylantami i szafirem; major **N. N.** — srebrny wieniec laurowy; Maria **Olejnik** 20 zł; Michalina **Ponulakowa** 5 zł; Franciszka **Blicharska** opodatkowała się miesięcznie po 5 zł; Anna **Wojnarowicz** 3 zł; K. **Burska** i M. **Zajączkowa** 5 zł; Karolina **Bick** 5 zł; ks. proboszcz Stanisław **Cembruch** — 5 zł; Józefa **Cholewczuk** 20 zł; Anna **Iwanicka** — 30 zł; **Koło Zarządu Miejskiego Związku Rezerwistów** im. pułk. Czesława Maczyńskiego dla uczczenia swego patrona 400 zł.

Dalsze ofiary w gotówce i w naturze przyjmuje Sekretariat Komitetu Obywatelskiego, Lwów 14, ul. Ks. Solikowskiego 1 (parterowy budynek obok kościoła Ostrobramskiego) w godzinach od 16 do 19-tej.

Prezydium Komitetu Obywatelskiego składa gorące podziękowanie wszystkim wymienionym ofiarodawcom i gorąco apeluje do społeczeństwa polskiego całej Polski o dalsze ofiary, by Zakłady Rzemieślnicze dla dzieci ulicy Lwowa mogły być oddane do użytku w roku 1940 — w sześćsetlecie przynależności Lwowa do Rzeczypospolitej — jako Żywy Pomnik uczczenia Bohaterskich Orląt lwowskich przez całą Polskę.

WZROST WKŁADÓW W P. K. O.

W porównaniu ze stanem wkładów z początku października br. wkłady na dzień 1 grudnia br., jak również liczba oszczędzających w P. K. O., wykazują dalszy wzrost. Stan wkładów w tym okresie zwiększył się o 76.4 mil. złotych i wynosił na koniec listopada br. 979.3 mil. złotych, z czego na wkładach oszczędnościowych 753.2 mil. zł., a na rachunkach czekowych 226.1 mil. złotych. W tym czasie wydała P. K. O. 88.298 nowych książeczek oszczędnościowych. Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych w P. K. O. wynosiła na dzień 30 listopada br. ogółem 3.376.525.

Zmotoryzowana pracownia zajęć praktycznych uczniów w Przemyślu.

W Przemyślu zorganizowano wzorową, zmotoryzowaną pracownię zajęć praktycznych przy szkole powszechnej męskiej im. Piramowicza. Poświęcenie i otwarcie tej pracowni odbyło się w obecności przedstawicieli władz, wojska i licznych gości. Poświęcenia w zastępstwie ks. biskupa dr Tomaki dokonał ks. prałat Z. **Męski.** Przemówienia okolicznościowe wygłosili: kierownik szkoły p. **Wojas,** insp. dr **Gilewicz,** prezydent miasta **Chrzanowski** oraz jeden z uczniów szkoły.



Zdjęcie fotograficzne, obok zamieszczone, przedstawia grupę gości na tle murów szkoły im. Piramowicza. W pierwszym rzędzie od lewej strony siedzą: insp. dr **Gilewicz,** ppłk. dr **Twaróg,** mgr **Kopeć,** ks. prałat Z. **Męski,** prez. **Chrzanowski,** prokurator dr **Zakrzewski,** mjr **Wasilewski i inni.** U góry na lewo stoi kierownik szkoły p. **Wojas** i p. **Fiałkowski,** twórca i kierownik nowej pracowni zajęć praktycznych.

Nowo otwarta pracownia pod hasłem: „Nie zaprzepaszczajmy technicznych talentów i zdolności naszej młodzieży", posiada cztery motory. Jeden do ekshaustora, a trzy do popędu obrabiarek, służących do obróbki drzewa i metalu. Do ręcznej obróbki drzewa posiada pracownia 12 strugów oraz kocioł do naparzania drzewa do wyrobu przedmiotów giętych i nart. Jest także w pracowni maszyna do cięcia tektury i papieru oraz maszyna do szycia papieru drutem. Do szycia skór i brezentów służy specjalna maszyna słupowa.

Działalność Misji Dworcowej w Stanisławowie.

Istniejąca w Stanisławowie Misja Dworcowa przy Polskim Katolickim Tow. Opieki nad Dziewczętami pod kierownictwem p. Zofii **Migockiej** i przy współpracy sekretarki p. Zofii **Nawojskiej** roztacza swą opiekę nad młodzieżą żeńską, dojeżdżającą do szkół w Stanisławowie, nad przyjeżdżającymi tam za pracą, nad podróżującymi i nad stale przebywającymi w Stanisławowie, pozostającymi chwilowo bez pracy.

Działalność Misji Dworcowej, to ochrona kobiety przed wyzyskiem i demoralizacją. Funkcjonariuszka Misji pełni stale dyżury na dworcu kolejowym przy wszystkich pociągach, zwraca czujną uwagę na zachowania się kobiet, względnie dziewcząt, ofiarowuje swą pomoc w razie potrzeby, skierowuje do Schroniska lub do Społecznego Biura Pośrednictwa pracy, a także interweniuje przy pomocy policji, udaremniając podejrzanym osobnikom ich haniebny proceder.

Schronisko noclegowe dla kobiet obejmuje trzy pokoje z kuchnią przy ul. Kilińskiego 32, gdzie do dyspozycji jest dwanaście łóżek. Opłata za nocleg 25 gr., bardzo często bezpłatnie. W miesiących zimowych ruch w Schronisku jest silniejszy, przeciętnie miesięcznie 135 miejsc płatnych a 137 bezpłatnych. Często udziela się bezpłatnych biletów jazdy i zaopatruje się w odzież potrzebujących.

Społeczne biuro Pośrednictwa Pracy, pozostające pod opieką tegoż Towarzystwa, rozwija się dobrze, zapotrzebowanie pracownic jest silniejsze niźli podaż, lecz przychody są niewielkie, gdyż minimalne opłaty 25 gr. składają tylko pracodawcy, co idzie wyłącznie na pokrycie bieżących wydatków administracyjnych.

Cała ta akcja utrzymywana jest ze subwencyj, składek członków i opłat za noclegi. W miesiącach zimowych Towarzystwo łącznie z innymi utrzymuje Świetlicę dla biednych dzieci, udzielając opiekę, naukę i dożywianie, oraz w okresach świątecznych obdarowuje dzieci bielizną, ciepłą odzieżą i słodyczami.

Spółdzielnia zdrowia w Markowej.

Spółdzielnia Zdrowia w Markowej napotykała szereg trudności pod względem braku lekarzy. Dopiero dzięki pomocy wojska pozyskała dr **Ciekołowskiego,** który w listopadzie 1937 r. rozpoczął w niej pracę. Obecnie Spółdzielnia ta ma przeszło 500 członków. Lekarz od listopada ubiegłego roku do 1 października br. udzielił przeszło 4.000 porad oraz przeglądu dzieci w ochronkach, niemowląt do 1 roku życia i matek, którym Spółdzielnia udziela porad bezpłatnych. Dojeżdża również do Spółdzielni raz w tygodniu lekarz dentysta z Łańcuta.

Spółdzielnia Zdrowia dała inicjatywę zorganizowania w Markowej Spółdzielni Spożywców, dziś jednej z największych Spółdzielni tego rodzaju na terenie Małopolski.

W roku bieżącym Spółdzielnia wprowadziła 8 dziecińców letnich. Obecnie Spółdzielnia zbiera fundusze na budowę własnego domu, w którym znajdzie pomieszczenie apteka, ambulatorium, 10 łóżek dla chorych, łaźnia itd.



W związku z przygotowaniami do Międzynarodowych Narciarskich Mistrzostw Świata (F. I. S.), które odbędą się w Zakopanem w połowie stycznia 1939 roku, rozpoczęto już przy skoczni na Krokwi budowę wielkich trybun dla widzów. Na zdjęciu rzut oka na rozpoczęte inwestycje obok skoczni narciarskiej.

Szkoły zawodowe potrzebą Państwa.

W psychice Polaków pokutuje przekonanie, że uprawianie rzemiosła stawia rękodzielnika w rzędzie ćwierć czy też półinteligentów.

Snobizm pchał dotychczas całe masy naszej młodzieży niezamożnej do szkół ogólnokształcących, po skończeniu których mały tylko odsetek korzystał w sposób właściwy z uzyskanego stopnia wykształcenia, t. zn. szedł na studia wyższe.

Reszta w swej przeważającej części, mając oficjalny patent na „inteligenta" bez specjalności, bez fachu, znajdowała pracę w różnych instytucjach biurowych itp. Wyjątkowo dzielne jednostki w pracach biurowych wyrabiały się, stając się organizatorami prac biurowych. Tych w masie jest jednak niewiele.

Co rok wzrastała i jeszcze wzrasta ilość „inteligentów bez specjalności". Nasycony rynek tymi pracownikami umysłowymi m. in. zdewaluował wartość — opłacalność pracy. W konsekwencji odbiło się to też i na płacach pracowników umysłowych ze specjalnymi kwalifikacjami. Powstał wielki świat pracowników umysłowych nad wyraz nędznie opłacanych, ludzi ujarzmionych ciasnotą rynku pracy, często wyzyskiwanych przez pracodawców (nawet instytucje państwowe).

Nędza ich nie odstrasza innych, którzy za „wyższy" szczebel towarzyskiego życia płacą drogo — ofiarami niekończących się ograniczeń swoich potrzeb.

Masy te, żyjąc z kapitału publicznego są biernymi konsumentami tego kapitału. Pracodawca ma zysk z ich pracy — oni za swoją pracę mają zapewnioną jedynie wegetację. Kapitał ich pracy nie przynosi im żadnych odsetek. W tym tkwi wielkie zło społeczne.

„Niższa" towarzysko — społecznie kategoria specjalistów, rzesza fachowców rzemieślników, ludzie nie jako „pierwszej potrzeby" stanowi niezwykle ważny czynnik w życiu zbiorowości. Fachowcy ci uzyskali swe wykształcenie drogą odbycia terminu (wykształcenie tradycyjne) bądź nauki na kursach zawodowych stałych lub organizowanych ad hoc.

Kategoria ludzi skazanych na „niższość" społeczno-towarzyską, ludzi, którzy często byli i są złymi specjalistami z braku właściwie postawionych zakładów kształcenia zawodowego, a z braku rozbudzonych wyższych aspiracyj zarobki swe przeżywa wyjątkowo je kapitalizując.

Z tego stanu rzeczy wynikały ogromne straty: prace złych fachowców obniżają ekonomiczne życie narodu, zubożają jego kulturę, osłabiają obronność państwa.

Złu temu mają zaradzić licea i gimnazja zawodowe. Te dwa typy szkół mają dać państwu kadry inteligentnych, twórczych fachowców uświadomionych społecznie. Nowy ten typ ludzi winien wnieść dużo pierwiastków zdrowych do sfery t. zw. **inteligencji pracującej.**

Organizacja szkół zawodowych winna być przeprowadzona z uwzględnieniem wszystkich potrzeb kraju. Rozmieszczenie szkół w terenie i ich ilość nie mogą być przypadkowe. Szkoły zawodowe typu ogólnokształcącego rozładują rynek pracy pracowników umysłowych, tym samym uzdrowią panujące stosunki, do kwalifikacyj snobistycznych inteligenta wprowadzą rzetelny pierwiastek szacunku dla pracy rąk, co moralny poziom życia ogólnego winno niepomiernie podnieść.

Kraj otrzyma rzesze świadomych obywateli, którzy trudem umysłowym i fizycznym podniosą gospodarcze życie, organizując je na zasadach ładu, celowości i większej niż dotychczas użyteczności.

A. W.

Ponad 800 tysięcy złotych
wnieśli turyści na ziemie wschodnie.

Nasze ziemie wschodnie, które dawniej leżały na uboczu utartych szlaków turystycznych, od lat kilku dzięki wzmożonej propagandzie i zniżkom kolejowym, wyjednanym przez Ligę Popierania Turystyki, stały się terenem odwiedzanym nader licznie. Gdy w roku 1935 liczba turystów na ziemiach wschodnich nie przekroczyła jedenaście tysięcy osób, to w lecie tego roku spędziło wakacje, bądź zwiedziło te malownicze ziemie, **przeszło 27.000 osób,** które skorzystały z kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki.

Ruch turystów na ziemie wschodnie jest objawem niezwykle dodatnim i przyczyni się do podniesienia ich poziomu gospodarczego. Minimum pobytu każdego turysty na Ziemiach wschodnich trzeba ustalić na dni sześć, od tego bowiem uzależniona była zniżka kolejowa w drodze powrotnej, co daje w sumie 162.000 turystodni. Jeżeli przyjmiemy, że koszt pobytu od osoby wyniósł 5 zł dziennie, **otrzymamy pokaźną sumę 810.000 złotych, które wraz z falą turystów wpłynęły do miast, miasteczek i wsi naszych ziem wschodnich,** przyczyniając się w pewnym stopniu do podniesienia ich dobrobytu.

Ruch turystyczny na ziemie wschodnie ma zatem cele nie tylko krajoznawcze, ale gospodarcze i społeczne.

Z Przemyśla.

Uroczystość 20-letniej rocznicy odzyskania Niepodległości i odsłonięcia pomnika „Orląt" obchodził Przemyśl uroczyście. Wieczorem w wigilię przeciągały ulicami miasta orkiestry; w rynku przemawiał **dyr. Złotnicki,** przewodniczący Sekretariatu Poroz. P. O. S., a w Kasynie garnizonowym b. senator **Garlicki.** Następnego dnia we wszystkich świątyniach odbyły się uroczyste nabożeństwa, po których odbyło się w Rynku z udziałem przedstawicieli władz, organizacyj i społeczeństwa przekazanie pułkom sztandarów, ufundowanych przez miasta: Przemyśl, Sambor, Drohobycz, Dobromil, Mościska, Borysław, Krosno i Sanok, oraz 12 ciężkich karabinów maszynowych, ufundowanych przez kupiectwo polskie, żydowskie, przez firmę „Polna" oraz przez świat pracy. Po odebraniu raportu przez dowódcę Korpusu gen. Wieczorkiewicza, do zebranych przemówił prezydent miasta Leonard **Chrzanowski.** Następnie udano się na Plac Konstytucji, gdzie wybudowano piękny pomnik w hołdzie i czci poległym „Orlętom" przemyskim. Zapalono znicze. Po odśpiewaniu pieśni „Gaude Mater" przemówił prezydent miasta Chrzanowski, następnie po krótkim żołnierskim przemówieniu **generał Wieczorkiewicz** dokonał odsłonięcia pomnika. W dalszym ciągu przemawiali: b. prezes Rady Narodowej p. **Przyjemski** z Krakowa, b. uczestnik walk p. **Nowosielski** (obecnie Naczelnik Urzędu Skarb. we Lwowie) i uczeń gimn. **Bal.** Defilada zakończyła uroczystość przedpołudniową. Wieczorem odbyło się w sali teatru „Fredreum" uroczyste przedstawienie sztuki pt. „Żeglarz".

Odznaczenia Skarbowców.

Z okazji 20-letniej rocznicy Niepodległości naczelnik 1. Urzędu Skarbowego mgr. Władysław Koenig wręczył dyplomy pp.: Oldze Antonowicz, Marii Baczyńskiej, Stanisławie Charlewskiej, Ferdynandowi Moskalewskiemu i Józefowi Pazowskiemu, (srebrne) oraz pp.: mgr. Lipeckiemu i sekretarzowi Franciszkowi Zalewskiemu (brązowe).

W 2. Urzędzie Skarbowym odznaczenia otrzymali: nacz. Urzędu p. Jan Tarnawski, oraz pp. Janina Popielowa, Jan Oklejewicz, Jakub Friesel (srebrne) zaś pp. Kazimierz Prucman i Michał Brzoza (brązowe).

Świetlica pracowników skarbowych.

Z wielkim nakładem pracy udało się Kołu Związku Pracowników Skarbowych, dzięki poparciu dyrektora Izby Skarbowej we Lwowie p. **Kucharskiego** uruchomić własną świetlicę pięknie urządzoną. Onegdaj odbyło się jej poświęcenie i otwarcie. Na uroczystość przybyli ze Lwowa: prezes Zarządu okręgu p. **Fedorski,** prezes Koła lwowskiego Z. P. S. p. **Zarębski** i wiceprezes p. **Nowosielski.** Przybyli również zaproszeni goście miejscowi m. i. dyr. **Złotnicki** (imieniem Komitetu Porozumiewawczego P. O. S.). Skarbowcy jawili się w komplecie wraz z naczelnikami urzędów mgr. **Koenigiem, Tarnawskim** i **Machaczkiem.**

Ks. prałat **Wąsik** dokonał poświęcenia świetlicy. Po zagajeniu przez prezesa przemyskiego Koła Z. P. S. p. **Bandasiewicza,** przemówił prezes Zarządu Okręgu p. **Fedorski** i dokonał symbolicznego przecięcia wstążki. W czasie przyjęcia dłuższe przemówienie wygłosił prezes **Bandasiewicz,** po czym przemawiali pp. **Zarębski, Fedorski, Nowosielski** i **Złotnicki.**

W urządzeniu świetlicy wiele pracy włożył Zarząd Koła, a w szczególności pp. Bandasiewicz, Zalewski, Krzywonos, Kraśniański, którzy doprowadzili do pięknego rezultatu. Komitet pań z niestrudzoną p. Popielową dołożył również wszelkich starań. Całości dodawały wiele efektu obrazy, malowane przez urzędnika skarbowego p. Henryka Kudłę.

Jan Schleicher.

Relikwie św. Andrzeja Boboli w kościele oo. Jezuitów w Kołomyi.

Z okazji sprowadzenia relikwii św. Andrzeja Boboli do kościoła oo. Jezuitów w Kołomyi odbyły się podniosłe uroczystości, w których wzięła udział ludność m. Kołomyi, organizacje i stowarzyszenia polskie, oraz ludność z okolicy. Miejscowy huculski pułk strzelców uświetnił uroczystość przez orkiestrę i honorowe oddziały zwarte i szpalery. Przy samym relikwiarzu szpaler honorowy tworzyli oficerowie z dobytymi szablami.

Staraniem o. Superiora została odegrana dla ludności cywilnej i osobno dla wojska wielce pouczająca sztuczka p. t. „Apostoł Pański".

Obok zamieszczone zdjęcie fotograficzne przedstawia przemarsz pochodu z relikwiami św. Andrzeja Boboli przez rynek w kierunku do kościoła parafialnego.



Zjazd Związku Młodej Wsi w Kałuszu.

W Kałuszu odbył się pod przewodnictwem delegata wojewódzkiego Związku Młodej Wsi mgr Jana **Musiała** ze Stanisławowa powiatowy zjazd delegatów Kół Związku Młodej Wsi powiatu kałuskiego, który zgromadził 80 delegatów i wielu gości. W zjeździe wziął również udział wicestarosta mgr **Wolański,** burmistrz m. Kałusza p. **Fiedler,** delegat T. S. L. dr **Hirschberg** i i.

Zjazd rozpoczął się uroczystym nabożeństwem, po czym uczestnicy zjazdu udali się do sali „Sokoła", gdzie odbyły się obrady. Wicestarosta mgr **Wolański** powitał zjazd imieniem p. starosty, życząc zjazdowi pomyślnych obrad, a Związkowi Młodej Wsi dalszego rozwoju dla dobra wsi polskiej i państwa. Następnie przemawiał dr **Hirschberg,** który zdeklarował Związkowi Młodej Wsi imieniem T. S. L. pomoc i współpracę przy organizowaniu wsi polskiej i szerzeniu kultury i oświaty wśród młodzieży wiejskiej, podkreślając również, że Zw. M. W. może korzystać zawsze z lokali i Czytelń T. S. L. Delegat mgr **Musiał** w odpowiedzi na te słowa podziękował dr Hirschbergowi za ofiarowaną współpracę i oświadczył, że Młoda Wieś zawsze chętnie współpracuje z innymi organizacjami, prowadzącymi pozytywną pracę na wsi i nie zwalcza ich, jeżeli by jednak na wsi znalazła się organizacja, która będzie działała szkodliwie dla chłopa, to tej organizacji Młoda Wieś wypowie bezwzględną walkę.

Z kolei prezes Powiatowego Zarządu p. **Cybula** złożył sprawozdanie z działalności Młodej Wsi w powiecie. Zjazd przyjął sprawozdanie do wiadomości i udzielił ustępującemu Zarządowi absolutorium.

Następnie delegat mgr **Musiał** wygłosił referat ideowy, w którym podkreślił, że chłop polski, stanowiący trzy czwarte całego narodu, który żywi i broni Państwo, i z którego rekrutuje się głównie żołnierz polski, musi przez pracę nad sobą, przez samokształcenie się, podciągnąć się na wyższy poziom kulturalny i oświatowy po to, by polepszyć swój byt materialny i znaleźć należne mu w Państwie miejsce.

Po wysłuchaniu referatu członkowie zjazdu przedyskutowali i uchwalili plan pracy na rok następny, po czym dokonano wyboru Zarządu powiatowego, w skład którego weszli pp: **Ostrowski, Kopciówna, Turbiak, Kiełbasa, Błahyj, Smuk, Bachrynowski i Tworek.**

Zjazd zakończono odśpiewaniem Hasła związkowego.

Rada Gospodarcza
Małopolski wschodniej.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Utworzona w bieżącym roku Rada Gospodarcza Małopolski wschodniej podjęła prace nad ożywieniem rozwoju gospodarczego w Małopolsce wschodniej. Nastąpiło powołanie organów Rady Gospodarczej, wybrane zostało stałe Biuro Rady z sekretarzem Rady dr Stanisławem **Serwackim,** powołane zostały trzy stałe Komisje Rady: Komisja dla opracowania planu inwestycyjnego, Komisja dla bieżących zagadnień i Komisja kredytowa, na czele których stanęli b. minister dr Ferdynand **Zarzycki,** dyrektor Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego p. Ludwik **Dunin** i dyrektor Centralnej Małopolskiej Kasy Oszczędności p. Leonard **Makowski.**

Na pierwszym planie swych prac postawiła Rada opracowanie zasadniczych a najpilniejszych potrzeb gospodarczych Małopolski wschodniej. Wytyczono następujące kierunki prac nad potrzebami miast: w zakresie komunikacji, w rolnictwie, w przemyśle, w zakresie rzemiosła, w zakresie budownictwa oraz w dziedzinie uzdrojowisk, turystyki i letnisk.

W dotychczasowym stadium prac odbył się szereg posiedzeń Komisji dla opracowania planu inwestycyjnego oraz Prezydium Rady Gospodarczej, w rezultacie których opracowane zostały poszczególne działy komunikacji drogowej, wodnej, kolejowej oraz potrzeby w dziedzinie uzdrojowisk, turystyki i letnisk. Opracowania te zostaną wkrótce przez Radę Gospodarczą opublikowane, jako elaboraty inwestycyjne, obejmujące stan potrzeb komunikacyjnych oraz uzdrojowiskowo-turystyczno-letniskowych w Małopolsce wschodniej.

Następnym etapem prac Rady Gospodarczej, do którego obecnie są czynione materiałowe przygotowania, będą potrzeby Małopolski wschodniej w dziedzinie rolniczej, przemysłowej i rękodzielniczej.

Rada Gospodarcza zmierzając do planowego ujęcia ogólnego rozwoju gospodarczego w Małopolsce wschodniej, podjęła równocześnie z opracowaniem zasadniczych potrzeb gospodarczych prace, mające na celu zbadanie ogólnego stanu zasobów kapitałowych i związanych z tym możliwości pieniężno-kredytowych na terenie Małopolski wschodniej.

Odprawa Związku Rezerwistów
w Tarnopolu.

W sali Domu T. S. L. w Tarnopolu radca Marian **DzięDzielewicz** ze Lwowa, jako referent wychowania obywatelskiego Zarządu VI Okręgu Związku Rezerwistów, wygłosił referat p. t. „Rola rezerwy w obronie Państwa". W referacie poruszone były aktualne sprawy, dotyczące roli obywatela w dziedzinie przysposobienia narodu dla obrony Niepodległości Państwa oraz konieczności zgrupowania wszystkich luzem jeszcze chodzących Polaków w organizacjach, pracujących na polu Przysposobienia Wojskowego (Z. O. R., O. Z. P. R., Z. R. i Z. S.). Słuchacze wysłuchali ten referat z wielkim zainteresowaniem, po czym prezes Powiatu Federacji P. Z. O. O. dyr. **Voit** wyraził prelegentowi podziękowane w gorących słowach.

Po referacie odbyła się odprawa prezesów, komendantów oraz referentów wychowania obywatelskiego Związku Rezerwistów z powiatu tarnopolskiego. Udział w tej odprawie wzięli również: komendant Okręgu Federacji P. Z. O. O. i Z. R. podpułk. **Szczyradłowski** ze Lwowa, referent wychowania obywatelskiego Zarządu Okręgu radca Marian **DzięDzielewicz** ze Lwowa, inspektor Okręgu Z. R. mjr **Kamiński** ze Lwowa, Zarząd Powiatu Z. R., Tarnopol z prezesem insp. **Dobrzańskim** na czele oraz delegaci pięciu Kół Z. R. z powiatu tarnopolskiego.

BISKUPI NA LUSTRACJI W JAROSŁAWIU.

W Jarosławiu bawili ostatnio biskup polowy ks. **Gawlina** i biskup przemyski ks. **Barda.** Obaj dostojnicy kościelni zwiedzili kościół św. Mikołaja, który po renowacji zostanie zamieniony na kościół garnizonowy.

15.000 ZŁ POŻYCZKI NA ROZBUDOWĘ NISKA.

Celem zrealizowania niektórych planów przy rozbudowie Niska w województwie lwowskim, Zarząd miejski Niska zaciąga w najbliższym czasie pożyczkę w kwocie 15.000 zł. Plany rozbudowy Niska przewidują w pierwszym rzędzie rozbudowę Stalowej Woli i dworca kolejowego.

Zebranie Oddziału O. Z. N.

W lokalu Zarządu gminnego w Werbiążu Wyżnym, powiat Kołomyja, odbyło się zebranie Oddziału Obozu Zjednoczenia Narodowego pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego Oddziału p. Józefa **Duzinkiewicza.** Obecnych na zebraniu było 64 członków. Sekretarzował p. Augustyn **Bobowski.**

Zebranie zagaił p. Duzinkiewicz, przedstawiając obecnym cele i zadania Obozu Zjednoczenia Narodowego. Na wniosek p. Władysława **Rybackiego** przyjęci zostali nowi członkowie Oddziału, a to: pp. Wojciech **Dziadowiec,** Mieczysław **Piechowski,** Zofia **Piechowska,** Maria **Piechowska,** Stefan **Chrzanowski,** Stanisław **Zawadzki,** Stefan **Marchewka** i Janina **Czyżykówna.**

Na wniosek p. M. **Piechowskiego** zebrani uchwalili w domach członków O. Z. N. mówić jedynie w języku polskim.

Po referacie p. Władysława **Rybackiego** na temat Obozu Zjednoczenia Narodowego a minionych wypadków, obecni w dyskusji uchwalili propagować na swoich terenach ideę O. Z. N. i zjednywać dla Obozu tego nowych członków. Po omówieniu spraw finansowych Obozu i składek członkowskich, sprawę budowy Domu Ludowego na wniosek p. Emiliana **Kosiołowicza** odłożono do następnego zebrania Oddziału. Dodać należy, że w obradach brał również udział wójt p. Emilian **Ślusarczyk,** przewodniczący Oddziału O . Z. N.

Budowa nowego kościoła
w powiecie jarosławskim.

W Szówsku pod Jarosławiem odbyła się uroczystość poświęcenia krzyża i placu pod budowę rzym. katolickiego kościoła. Uroczystoć tę zorganizował Komitet Budowy kościoła, **pozostający pod protektoratem miejscowego pułku artylerii lekkiej.** Do Szówska udała się procesja z Jarosławia, gdzie orkiestra wojskowa odegrała hejnał, a w kaplicy mszę św. odprawił ks. **Ulman.** Po wkopaniu w ziemię krzyża, proboszcz jarosławski ks. **Opaliński** dokonał poświęcenia placu pod budowę kościoła. W uroczystości tej wzięli udział obok duchowieństwa przedstawiciele władz i liczne rzesze wiernych.

ZMIANA RUCHU POCIĄGÓW NA LINII SZEPIETÓWKA-ZDOŁBUNÓW.

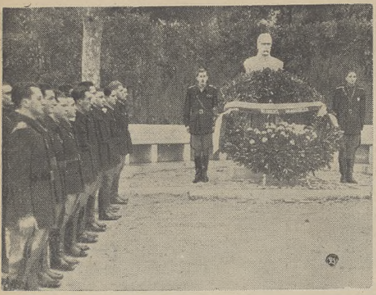
Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Lwowie komunikuje, że w związku z odwołaniem zmian w rozkładzie jazdy pociągów pasażerskich na linii Szepietówka - Mohylany przez koleje sowieckie, wprowadza się z natychmiastową ważnością rozkład jazdy pociągów Nr 2851/32 i 32/2952 na linii: Szepietówka-Zdołbunów taki, jaki obowiązywał od 15 maja, względnie 2 października br. a mianowicie: pociąg Nr 2851/32, Zdołbunów odj. 9.10, Szepitówka przyjazd godz. 11.14 (czas sowiecki 13.14), pociąg Nr 32/2952 Szepietówka odjazd godz. 17.45 (czas sowiecki 19.45) Zdołbunów przyjazd 20.30.

DOM LUDOWY W SŁOCHYNIU.

W gromadzie Słochynie w powiecie dobromilskim odbyło się poświęcenie i otwarcie nowego Domu Ludowego. Poświęcenia Domu dokonał ks. Cisek, rektor Zakładu oo. Jezuitów w Chyrowie.

EGZAMIN W STRAŻY POŻARNEJ W MIKULICZYNIE.

W Ochotniczej Straży Pożarnej w Mikuliczynie zorganizowanej przy Tartaku Państwowym odbył się egzamin I-go stopnia, który złożyło 22-ch członków Straży. Przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej instr. Roman Kohut w dłuższym przemówieniu podziękował naczelnikowi i członkom Straży Pożarnej za wzorowe przygotowanie się zachęcając do dalszej pracy fachowej i społecznej dla dobra Państwa i społeczeństwa.



Polska młodzież akademicka w Rzymie.

W Rzymie bawiła z wizytą u włoskiej młodzieży akademickiej delegacja Polskiego Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga". Wynikiem tej wizyty było podpisanie konwencji o współpracy młodzieży akademickiej polskiej i włoskiej. Delegacja polskiej młodzieży akademickiej była również na audiencji u ministra spraw zagranicznych Italii hr. Ciano. Zdjęcie fotograficzne, obok zamieszczone, przedstawia moment złożenia wieńca przed popiersiem Marszałka Józefa Piłsudskiego w Rzymie.

„Jam też gotów za Ojczyznę!"

Bujne latorośle w Kamionkach skałackich.

Piszą do WSCHOD-u:

My mieszkańcy **Kamionek** jesteśmy odcięci od większych zbiorowisk ludzkich i tylko gościniec sprzyja nam, że od czasu do czasu ktoś do nas zaglądnie, co oczywiście jest mile widziane. Mieszkamy w przemiłym zakątku wśród lasów, na granicy powiatu **skałackiego** i **zbaraskiego** i niedawno jeszcze nic nie łączyło nas ściślej, nawet sklepu żadnego nie było na naszej kolonii, a dzisiaj mamy nawet szkołę.

Dzięki staraniom kilkunastu ludzi, a w szczególności kierownika szkoły w Kamionkach p. **Sługockiego,** mamy wreszcie tę upragnioną placówkę kulturalną. Podczas, gdy inni martwią się budową szkół, my mamy budynek naprawdę piękny. Jest to **„Kolonia wakacyjna uczniów II Państwowego Gimnazjum w Tarnopolu"** i w budynku tym umieszczono nasze dzieci. Brakuje dużo, aby stworzyć tu dobre warunki, bo prócz obszernych sal, nie mamy właściwie niczego, ale wszystko da się zrobić przy dobrych chęciach.

Niedawno temu było uroczyste otwarcie naszej szkoły. Jest to **prywatna szkoła Towarzystwa Szkoły Ludowej.** Zjechało dużo gości, bo nasza nauczycielka p. **Kokolska** pragnęła, aby wszyscy widzieli naszą radość. Na otwarciu szkoły obecni byli: starosta skałacki mgr T. **Rutkowski,** wicestarosta dr **Koziebrodzki,** naczelnik Urzędu Skarbowego p. **Badarycz,** sekretarz Wydziału Powiatowego mgr **Gretkiewicz,** komisarz p. **Mirek,** inż. **Porzeczkowski i inni.** Sołtys gromady Kamionki p. **Dziura** powitał przybyłych staropolskim zwyczajem, podając na tacy chleb i sól. Następnie przemówił właściciel majątku Kamionki p. **Fedorowicz,** po czym wszyscy obecni zebrali się w największej sali, aby podziwiać dzieci.

Popisywały się też one! Pod kierunkiem nauczycielki p. Kokolskiej dokazywały niemal cudów, jeśli się zważy, że są to dzieci lasu, zaledwie siedmioro z klas „wyższych" (drugiej i trzeciej), a reszta to „sztubaki". Dzień ten pozostanie w ich pamięci przez całe życie. Bo i któż z nas nie pamięta chociażby jednego wierszyka z tych najmłodszych lat? Zdajemy sobie dobrze sprawę, że takie słowa, jak: „Wiem, że jestem Polka mała", albo „Jam też gotów za Ojczyznę" i wiele innych — to są ziarna, które, rzucone w świeżą glebę, wydadzą bujne latorośle. Przez cały miesiąc przed uroczystością opowiadały małe „smyki", co też to nie będzie najpierw w dniu 11 listopada, a potem na „otwarciu szkoły".

A matki? W „samo przedstawienie" — popłakały się. Mała gromadka, toteż każda zobaczyła swoją pociechę, kiedy rozchylono koce, zastępujące kurtynę.

My mieszkańcy na Kolonii Kamionki jesteśmy dumni z naszych dzieci. Widzimy piękne owoce pracy nad nimi. To już nie będą „lasowe dzikusy", bo uczynne Towarzystwo Szkoły Ludowej nie pozwoli na to, by z tak wielkim trudem ugruntowana placówka kiedyś zniknęła. Wierzymy święcie, że ta Szkoła będzie się rozwijać jak najpomyślniej, o co my starać się będziemy.

Wśród lasu, nie jeden przejeżdżając ani się domyśla, jaki tam u nas na Kolonii w Kamionkach ruch zaledwie kilkaset kroków od gościńca...

Michał Śliwa.

Obuwie dla tarnopolskiej dziatwy.

W sali tarnopolskiego „Sokoła" odbyło się w uroczysty sposób rozdawnictwo obuwia dla najbiedniejszej dziatwy szkół powszechnych miasta Tarnopola, zorganizowane przez Miejski Komitet Pomocy Zimowej.

Udział w tej imprezie wzięli przedstawiciele władz z dyrektorem Funduszu Pracy p. Kazimierzem **Mora-Brzezińskim** i wiceprezydentem miasta Tarnopola p. Janem **Pawłowskim** na czele.

Do zebranej dziatwy wiceprezydent p. Pawłowski przemówił w serdecznych słowach. Z kolei jedna z uczennic szkoły im. św. Jadwigi złożyła na ręce p. wiceprez. Pawłowskiego podziękowanie za zajęcie się ubogą dziatwą. Dzieci innych szkół wygłosiły okolicznościowe deklamacje pod kierownictwem p. Jadwigi **Kossowskiej.** Prawdziwie wzruszającą była chwila, gdy dzieci otrzymały obuwie i dały wyraz swej niekłamanej radości.

H. M.

Zima w słońcu Bąkowic.

I znów mamy bezbarwną smutną zimę, z jej lodowatym podmuchem wiatru, z katarem i grypą...

Polskie Tow. Dzięci na Wieś, chcąc umożliwić młodzieży korzystanie z jasnych, suchych promieni słonecznych, organizuje wzorem lat ubiegłych w górzystych okolicach między innymi w Bąkowicach zimowe wypoczynkowo - sportowe kolonie dla młodzieży. Kolonie trwać będą od 23 grudnia br. do 8-go stycznia 1939 r.

Dla dzieci anemicznych, wycieńczonych po przebytych chorobach, kolonia z lekarzem na miejscu czynna będzie od 15 grudnia br. do końca lutego. Na dziesięć zgłoszonych Tow. Dzieci na Wieś przyjmuje 11-go kolonistę bezpłatnie. Ilość miejsc ograniczona.

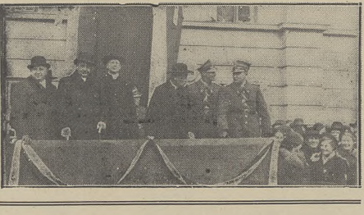
Bliższych informacyj i zgłoszenia w Polskim Tow. Dzieci na Wieś, Lwów, Łyczakowska 171, tel. 292-30 w godz. od 8—13.

STWORZENIE ODDZIAŁU ŻEŃSKIEGO Z. S. W DOBROMILU.

Przy udziale około 160 osób odbyło się w Dobromilu organizacyjne zebranie Oddziału żeńskiego Związku Strzeleckiego. Po wysłuchaniu referatu, wygłoszonego przez p. H. **Ptaszkową,** dokonano wyboru pierwszego Zarządu. Wybrane zostały panie: H. **Ptaszkowa** jako przewodnicząca, oraz J. **Nowakowa,** H. **Płocharzowa,** F. **Rewucka,** J. **Podulkowa,** J. **Mielnikowa,** J. **Wiśniewska** i A. **Korczowska.**

Z UROCZYSTOŚCI W PRZEMYŚLU.

W dniu święta pułku Strzelców lwowskich, wspaniałą defiladę w Przemyślu przyjęli przedstawiciele władz, wojska i duchowieństwa. Na trybunie honorowej stoją od lewej strony: prezydent miasta **Chrzanowski,** starosta **Remiszewski,** ks. biskup dr **Barda,** ks. biskup dr **Tomaka** i dowódca pułku z Jarosławia.



MACIEJ FREUDMAN

Niebezpieczny odwrót.

Oddawna już szuka się winowajców i przyczyn groźnego stanu czytelnictwa w Polsce; przyczyn znajduje się dziesiątki, gdy chodzi zaś o ustalenie winowajców, jedni pokazują palcem na drugich. Autorzy uskarżają się na wydawców, wydawcy na księgarzy-detajlistów, księgarze na społeczeństwo, czyli „publikę", ta ostatnia zaś ma pretensje do autorów. A więc: wydawcy wyzyskują niemiłosiernie pracę literatów, księgarze zdzierają z wydawców kolosalne rabaty, publiczność zamiast czytać woli chodzić do lunaparku, a koszt książki obrócić na koszt partii kręgli, autorzy wreszcie piszą zgoła nie to, czego „publika" od nich oczekuje i co się jej podoba. Winni jakoby są wszyscy i tak pewnie jest w istocie, z tym tylko dodatkiem, że stworzył się tutaj zaklęty krąg, w którym jedne szkodliwości wypływają z drugich, drugie powodują trzecie i t. d.

Zostaje w każdym razie niezbity fakt, że **czytelnictwo polskie leży,** jak nigdy przedtem, chyba za czasów ks. Baki, że **książka jest najniewdzięczniejszym i najszybciej deprecjonowanym artykułem handlowym, interesy zaś pisarza najgorsze ze wszystkich interesów, które robi się w Polsce.**

Z tym wszystkim, nigdy tak dobitnie, jak właśnie teraz, nie występuje rola czytelnictwa i książki w całokształcie spraw narodowych i państwowych. Jeszcze brzmią po całym kraju echa tryumfalnych fanfar i radości z powrotu do państwa ziemi zaolzańskiej; mało kto jednak z radującego się społeczeństwa zdaje sobie sprawę z tego, że nigdyby żołnierz polski nie mógł tak pewnym krokiem przekroczyć mostu w Cieszynie, nigdyby rząd nasz nie mógł tak kategorycznie domagać się zwrotu rdzennie polskiego regionu, gdyby nie zajęła wprzód dla Polski tych kilku powiatów towarzysząca życiu i działaniom niemal bez przerwy — **polska książka, polska gazeta i polska kultura.** Wystarczy przypatrzyć się dziejom i tego i Górnego Śląska na przestrzeni ostatnich lat stu, ażeby stwierdzić, że historia polskości tych ziem jest niczym innym, jak historią polskiego słowa drukowanego, **że odrodzenie polskie wyszło tu z polskich książek dla ludu,** że polskie biblioteki, czytelnie i czasopisma pełniły tu **rolę duchowej „gwardii narodowej"** i rolę tę potrafiły z pożytkiem doprowadzić do końca. Książka była bronią działaczy polskich tam, gdzie nie było możności i okazji użyć broni innej, żołnierskiej, czy spiskowej; ale też książka przygotowała ręce do pochwycenia tej ostatniej broni we właściwym czasie.

Lecz nie tylko Śląsk: w wyzwoleniu i usamodzielnianiu całej reszty Rzeczypospolitej ogromną rolę odegrało polskie słowo drukowane, polska literatura. Odegrało, — i jakby już więcej nie było potrzebne cofnęło się ze swojego poczesnego miejsca w szeregu państwowotwórczych elementów daleko w tył. Odczuwa się przede wszystkim silnie w naszym, wschodnio-małopolskim regionie, który choć stanowi dziś integralną część państwa, nie ukończył jeszcze swojego dzieła narodo-twórczego. Mimo, że walka o polskość nie skończyła się tutaj, mimo że wchodzi dopiero w fazę definitywnego, dogłębnego przeorania tej ziemi, czytelnictwo polskie, ów ogromnej wagi czynnik polonizacji i konserwowania polskości cofnęło się znacznie w porównaniu z czasami przedwojennymi, austriacko-galicyjskimi. Jest faktem, że kilkadziesiąt lat temu inteligencja galicyjska chłonęła najsilniej książki ze wszystkich dzielnic kraju. Mimo dużego zubożenia kraju, mimo braku większej ilości ludzi zamożnych, jej **potrzeby czytelnicze były tak duże, że nieraz przerastały możliwości rynku.** Rozmiłowanie tzw. Galicji w „książkach" dochodziło aż do przesady i nieraz nawet budziło niechęć pionierów tutejszego przemysłu i handlu, pragnących energię psychiczną naszej grupy narodowej wyzyskać w działaniach organiczno-materialnych. Ślady tego widzimy dziś jeszcze: omal nie znajdzie się domu inteligenckiego w Małopolsce wschodniej, któryby nie posiadał jednej czy paru szaf, wyładowanych po brzegi starymi książkami, kompletami dzieł, oprawnymi rocznikami czasopism i dzienników, omal nie znajdzie się przy tym domu średnio-zamożnego, inteligenckiego, w którym znalazłaby się szafa wypełniona książkami dzisiejszymi, współczesnymi. O czytelnictwie prasy lepiej nie mówić: wystarczy porównać ilość i sytuację czasopism polskich we Lwowie z przed lat 25-ciu z sytuacją dzisiejszą...

Jeżeli tak jest z inteligencją naszego regionu, której „książkochłonność" niegdysiejsza przeszła prawie do historycznej anegdoty cóż dopiero mówić o innych warstwach tutejszego społeczeństwa, o robotnikach, chłopach?.. Jesteśmy w tej chwili w stadium, które wymaga specjalnej czujności w kultywowaniu i popieraniu wszystkiego, co operuje polskim językiem, polskimi pojęciami i kryteriami polskiego interesu. Polska książka jest tu potrzebna nie tylko jako strawa dla Polaka, ale też jako strażnik jego polskości, często zaś jako jej budzicielka. Polska tu — trzeba to powiedzieć otwarcie — jest w ofenzywie narodowej, cóż to za żołnierze zaś tej ofenzywy, jeśli nie mają polskiej książki w tornistrach? **Słowo drukowane musi pionerom towarzyszyć wszędzie, jeśli nie mają się oni duchowo załamać, czy też stracić zdobywczy impet.** Nie wystarczy urzędowa i socjalna opieka nad tymi, kórych zadaniem jest wbijać tu słupy graniczne państwa i narodu. Ta opieka da im chleb i pracę, ale resztę, tę nieodzowną resztę, ducha i siły zdobywczą **musi im dać oświata i kultura.**

Dlatego też nie jest naszym zadaniem w tym właśnie regionie szukać przyczyn i winowajców, o których mowa była na wstępie. Zadaniem najpierwszym jest doraźne zapobieżenie złemu, **powstrzymanie cofającego się czytelnictwa polskiego** każdym kosztem, wszelkimi środkami, choćby drogą ofiary społecznej. Nie można tu czekać aż sprawa książki polskiej wyjdzie ze swojego impasu; tu na południowschodzie trzeba tę książkę poprostu dać, podarować, skłonić do korzystania z niej. Inicjatywy nie zbrakło, — dało ją Zrzeszenie Dziennikarzy Polskich Ziem południowo-wschodnich, przy okazji swojego ostatniego zjazdu w Tarnopolu. Jeżeli ten przykład podziała, stworzy się przynajmniej podstawa, na której będzie można prowadzić akcję zaradzenia złemu.

Z ZALESZCZYK.

Na terenie Państwowego Liceum i Gimnazjum w Zaleszczykach odbyła się uroczystość sodalicyjna, w czasie której złożyło przyrzeczenie sodalicyjne 57 Sodalisów i Sodalisek.

W czasie nadzwyczajnego posiedzenia Rady Pedagogicznej Liceum i Gimnazjum zostały wręczone srebrne medale za „Długoletnią służbę" dyrektorowi p. M. **Zawałkiewiczowi** oraz profesorom Gimnazjum p. E. **Kotowiczowi** i p. J. **Kotowiczowi.**

Mury tej uczelni opuściła wielka przyjaciółka młodzieży nauczycielka p. dr **Olchawianka,** która została przeniesiona do gimnazjum w Cieszynie.

KURS ROBÓT CHAŁUPNICZYCH DLA DZIEWCZĄT W TREMBOWLI

Z inicjatywy p. Michaliny **Skwirzyńskiej,** wybitnej działaczki społecznej, odznaczonej ostatnio Złotym Krzyżem Zasługi, zorganizowano w Trembowli dla ubogich dziewcząt wiejskich kurs robót chałupniczych. Przedsięwzięcie to subwencjonuje Powiatowy Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

Na kursie uczy się wyrabiania z szeregu płócien makat, ręczników, kap, sandałów oraz włóczki rękawiczek i tym podobnych przedmiotów.

OTWARCIE NAJWIĘKSZEJ MLECZARNI NA PODOLU.

W Petlikowcach Starych, powiat Buczacz, odbyło się uroczyste poświęcenie Okręgowej Mleczarni Spółdzielczej, która przerabiać będzie rocznie około dwa miliony litrów mleka. Na uroczystość tę przybyło do Petlikowiec bardzo wiele gości, wśród których obecna była także p. wojewodzina **Malicka.** Aktu poświęcenia dokonał ks. dziekan **Skulicz.** Przemówienia wygłosili starosta p. Adam **Fedorowicz** i dyr. **Partyka.** Poświęcona mleczarnia urządzona jest nowocześnie, korzysta z napędu elektrycznego i wytwarza również kazeinę.

Niech się Polska dowie...

Onegdaj odbyła się we Lwowie staraniem miejscowej Rozgłośni Polskiego Radia, konferencja pisarzy i prelegentów radiowych tutejszego terenu. Chodziło o to, żeby ludziom, pozostającym w stałym kontakcie ze służbą mikrofonową, powołanym do zdawania sprawy przed tym mikrofonem z życia, nastroju i potrzeb regionu, przedstawić plany i zamierzenia programu radiowego na sezon najbliższy, tj. tak zwany zimowy.

„Sezon zimowy" wszedł już właściwie w życie i wszystkie dezyderaty, które wyłoniły się na tej konferencji, zarówno jak i te, które na tym miejscu podniesiemy, będą miały — przynajmniej w tym okresie — charakter pobożnych życzeń i czysto platonicznych westchnien.

Referaty, wygłoszone przez urzędników lwowskiej Rozgłośni do zebranych, zawierały wprawdzie tylko zarys, nie mniej jednak zarys o stałych i niezmiennych prawdopodobnie ramach, zarys programowy na przeciąg przyszłych paru miesięcy. Może i dlatego właśnie, że tok i dyskusja konferencji nie mogły mieć wpływu rzeczowego na ukształtowanie się tego, co już zostało ukształtowane, rozważania zebranych prelegentów i pisarzy poszły drogą omawiania szczegółów, często dość abstrakcyjnych i rozwiązujących raczej problem estetyczny radia, **nie zaś jego rolę społeczną.** Toteż chcielibyśmy przynajmniej ex post tę lukę dyskusyjną wypełnić.

Z przedstawionego nam programu ramowego, dowiedzieliśmy się, że w zasięgu ogólnopolskim uwzględnione zostały w szerokim stopniu istotne zagadnienia regionalne rozmaitych ziem Rzeczypospolitej. Słyszeliśmy o całych cyklach transmisyj i reportaży z **Pomorza, Śląska,** nawet **Wileńszczyzny.** Powiedziano nam, że przygotowuje się wprost monografie radiowe innych regionów. Nie słyszeliśmy natomiast, **ażeby cokolwiek takiego zostało przewidziane dla Lwowa.** Owszem, jest w tym zasięgu ogólnopolskim i nasz udział, nawet dość obszerny; obejmuje on jednak niemal wyłącznie i przewiduje audycje typu lekkoliterackiego, śpiewno-słowno-muzyczne, wesołe i kabaretowe.

Jest faktem, że audycje tych ostatnich typów stanowią dużą atrakcję dla radiosłuchaczy, że są w programie bardzo potrzebne i właściwie nieodzowne. Wiadomo również, że najlepiej przygotowuje się je i wystawia we Lwowie, lwowskimi siłami artystycznymi. **Ale to nie jest wszystko, to nie może być wszystkim, co ze Lwowa w eter wychodzi, co Lwów daje Rzeczypospolitej!** To prawda, że tu, na Łyczakowie i Gródku, śpiewa się ładne piosenki, mówi się dowcipną gwarą, ale to nie jest decydującym momentem w obliczu miasta i regionu. Tak samo, jak nie jest tym decydującym momentem naszych wartości propagandowych lwowski sentymentalizm, gorączka uczuć itd. Przynajmniej nie należy tych właśnie tylko rzeczy wysuwać na pierwszy plan w dniu dzisiejszym. Trzeba, żebyśmy pokazywali i prezentowali wszystkimi siłami i środkami, a więc i przez radio, to, co decyduje wprost o wartości, o polskiej sile naszej ziemi, tym bardziej, że mamy co pokazać!

Nigdzie może z takim natężeniem i z taką skwapliwością nie pracuje się „terenowo" jak tu, na terenie województw południowo-wschodnich. Wystarczy czytać regionalną prasę, np. taki „Wschód" — specjalnie i przede wszystkim tę pracę rejestrujący, **ażeby przekonać się o ogromie i szerokim zakroju polskiego na tej ziemi wysiłku.** Robi się wiele, głośno i cicho, przeważnie nawet cicho, bo prawdziwa zasługa nie woła o rozgłos. Ale rzeczą radia, tego generalnego głośnika współczesnej rzeczywistości, jest ciszę tę przerwać i ogłosić, dać sprawozdanie Polsce z tego, co na rozgłos w samej rzeczy zasługuje.

Niechże cały naród usłyszy, poza tym co robi się na Śląsku i Pomorzu, niechże usłyszy o tym, jak tu, u nas, kawał po kawale, duszę po duszy, **rewindykuje się utracony przed laty polski stan posiadania.**

Niech dowiedzą się ludzie z zachodu, północy i centrum **o życiu, troskach i potrzebach polskiego na tym terenie osadnictwa.**

Niech przyjrzy się całe społeczeństwo pracom **Towarzystwa Szkoły Ludowej,** wprost wartowniczej służbie **Związku Strzeleckiego,** a choćby też cichej, a tak głośnej po małopolskich miasteczkach, **działalności teatru objazdowego Łozińskiej**

Mamy prawo domagać się, żeby o naszym regionie informowano Polskę jaknajszerzej i wciąż, żeby mobilizowano i zwracano uwagę narodu na nasz odcinek, bo nie należy ten odcinek do najostatniejszych w państwie.

Jeżeli transmituje się „wieczorynki" z Płocka czy też z Kalisza, czemuby nie transmitować takich jedynych w swoim rodzaju imprez, **jakimi są zjazdy dziennikarzy ziem południowo-wschodnich,** odbywane we Lwowie, Tarnopolu i nie za długo w Stanisławowie, na których dyskusją i bezpośrednim zetknięciem zbliżają się dziennikarze regionu do swojego terenu najściślej, jak tylko można?

Jeżeli robi się to i owo, jeżeli opracowuje się cykle reportażowe z tej czy innej okolicy, **dlaczego by nie dać kilku cykli takich z lwowskiej okolicy?**

Formy tego informowania o ziemiach południowowschodnich, a raczej ustalanie tych form, nie do nas należy. Rozmaite możliwości ma tutaj Polskie Radio, dużo jest „radiofonicznych" sposobów.

Naszym zamiarem i celem jest tylko zwrócić uwagę na konieczność w ten sposób pojętej akcji propagandowej. Po prostu: pokazać to, czym Lwów walczy, czym pracuje i czym buduje. A na marginesie tego: lwowski uśmiech, lwowską piosenkę i lwowski sentyment.

As.

STRZELECKI WIECZÓR ANDRZEJOWY

Staraniem Żeńskiego Oddziału Związku Strzeleckiego w Zborowie, a w szczególności pp. Cecylii **Łosiowej** i Janiny **Wajdówny** został urządzony tradycyjny wieczór Andrzejkowy w pięknie udekorowanej miejscowej świetlicy Z. S. z bogato urozmaiconym programem jak: inscenizacja piosenek, przepowiednia św. Andrzeja, tańce cygańskie i inne. Burzą oklasków został nagrodzony pięknie wykonany taniec cygański „cyganeczki Myszki Ł.".

Tradycyjny ten wieczór pełen był miłego nastroju, spotęgowanego obecnością p. starosty mgr. K. **Pawlikowskiego** i innych zaproszonych gości.

Po inscenizacjach i pełnych humoru wróżbach z wosku wieczór ten zakończono wspólną herbatką i legionowo - strzeleckimi pieśniami.

„RODZINA WOJSKOWA" W TARNOPOLU DOŻYWI 200 DZIECI.

W Tarnopolu odbyła się uroczystość poświęcenia punktu dożywiania dla dzieci bezrobotnych, zorganizowanego przez „Rodzinę Wojskową" w domach oficerskich przy ul. Ujejskiego. Poświęcenia ośrodka, składającego się z trzech izb i kuchni, dokonał kapelan wojskowy ks. **Czach,** przemówienia zaś wygłosili p. **Pokornowa** i prezydent pułk. **Widacki.** Dożywianie w tym nowym punkcie obejmować będzie 200 dzieci bezrobotnych, które otrzymywać będą obiady i podwieczorki. Ponadto czynna będzie sala świetlicowa oraz udzielana będzie pomoc w nauce dla dzieci, uczęszczających do szkół.

WŁASNY BUDYNEK WYDZIAŁU POWIATOWEGO W DOBROMILU.

Rada Powiatowa w Dobromilu uchwaliła przystąpić do budowy własnego gmachu na pomieszczenie biur Wydziału Powiatowego i Starostwa. Obecni na zebraniu wójtowie i sołtysi zadeklarowali odpowiednie sumy gotówkowe oraz darowizny w postaci drzewa, kamienia i robocizny. Gmach stanie na własnej parceli Wydziału Powiatowego. Powiat dobromilski liczy

PRYSZCZYCA W STRYJU.

Z powodu pojawienia się pryszczycy w zagrodzie gospodarza Derża w Stryju na przedmieściu Łany i w zagrodzie Stefana Bojki w Zapłatynie, Starostwo stryjskie zamknęło aż do odwołania targi na bydło w Stryju. Równocześnie Starostwo stryjskie wydało zarządzenie ochronne.

PRACA KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSKICH W POWIECIE ZBOROWSKIM.

Praca Gospodyń w powiecie zborowskim szybko posuwa się naprzód. Toteż obecnie w powiecie jest 15 Kół Gospodyń Wiejskich, które liczą łącznie 411 członkiń. Ostatnio powiatowy Zarząd w Zborowie zorganizował kurs dla Zarządów K. G. W. Wykłady na tym kursie przeprowadziła p. Maria **Leżohupska,** inspektorka organizacyjna Związku Kół Gospodyń Wiejskich przy Delegaturze Związku w Tarnopolu.

ZEZWOLENIA PRZYWOZOWE WAŻNE DLA RZEMIEŚLNIKÓW.

Lwowska Izba Rzemieślnicza podaje do wiadomości zainteresowanych importerów rzemieślników, że w związku z uruchomieniem nowych kontyngentów szwedzkich i norweskich istnieją możliwości sprowadzenia towarów z tych krajów. Bliższych informacyj, odnośnie zezwoleń przywozowych na te kraje, udziela Biuro organizacyjno-handlowe rzemiosła Izby Rzemieślniczej we Lwowie, pl. Trybunalski (Jabłonowskiego) 1.

Zapisujcie się na członków T. S. L.





1) Prezydium nowego Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Od lewej strony stoją: wicemarszałkowie **Długosz** i **Mudryj**, Marszałek prof. **Makowski**, wicemarszałkowie **Surzyński**, **Jedynak** i płk. **Wenda**. — 2) Prezydium nowego Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Od lewej strony stoją: wicemarszałek **Pawelec**, Marszałek płk. **Miedziński**, wicemarszałkowie **Stolarski** i **Dąbkowski**.

Chlubne wysiłki społeczeństwa powiatu nadwórniańskiego.

Inwestycje, prezentowane p. wojewodzie Pasławskiemu. — Zjazd Straży Pożarnych. — Nauczycielstwo ufundowało karabin maszynowy. — Pracownicy samorządowi dla Armii. — Robotnicy Państwowego Tartaku złożyli prawie 4000 zł. na F. O. M. — Na ścigacz morski złożono już 10.000 zł.

Z racji 20-lecia Niepodległości tak Powiatowy Związek, jak i gminne związki samorządowe powiatu nadwórniańskiego podjęły szereg nowych, lub dołożyły wysiłków dla całkowitego wykończenia podjętych w poprzednich latach poważnych inwestycyj, jak budowy ulepszonej nawierzchni dróg, nowych mostów, budowy szkół, ośrodków zdrowia, stadionu, strzelnicy, kąpielisk, hali targowych, rzeźni, organizacje zaś społeczne prowadziły budowy domów ludowych, ochronek, kaplic i kościołów.

W czasie parudniowych objazdów powiatu przez p. wojewodę stanisławowskiego gen. **Pasławskiego**, prezentowane mu były liczne z tych inwestycyj, jak: hala targowa i 7 klasowa szkoła powszechna w **Delatynie**; 6 kl. szkoła i podjęta budowa łaźni ludowej w **Osławach Białych**; rozbudowa szkoły w **Osławach Czarnych**, 2 kl. szkoła z mieszkaniem dla nauczycieli w **Hucie**; kościółek i Dom strzelecki w **Porohach**; duży most na drodze gminnej w **Jabłonce**; szkoła w **Pasiecznej-Buchtowcu**; szkoła w **Zielonej**, w **Maksymcu** i na **Fenteralu**; ochronka i sierociniec w **Nadwórnej**; podjęta budowa 3-ciej szkoły powszechnej w **Nadwórnej**; budowa kościoła w **Nadwórnej**, ośrodka zdrowia, kąpieliska, strzelnicy i stadionu w **Nadwórnej**.

W czasie powiatowego zjazdu Ochotniczych Straży Pożarnych w Nadwórnej, przedefilowało przed p. Wojewodą z górą 800 strażaków umundurowanych z 43 Ochotniczych Straży Pożarnych, z bardzo bogatym sprzętem przeciwpożarowym. Wykonane na boisku zawody i w takt dźwięków orkiestry strażackiej z Dory, wykonane sprawnie piękne ćwiczenia rytmiczne tych setek strażaków, zrobiły duże wrażenie na licznie zgromadzonej publiczności.

Dzień Święta Niepodległości był obchodzony w Nadwórnej w prawdziwie świątecznym i podniosłym nastroju.

Przede wszystkim na apel Obywatelskiego Komitetu właściciele domów, zwłaszcza przy głównych ulicach przystroili swe domy w nowe świeże i bogate, na solidnych drzewcach umieszczone flagi o barwach państwowych. Te przeliczne flagi, powiewające we mgle sinej wieczoru, rozpłomienionego iluminacją świetlną i buchającymi w niebo słupami ognisk, palonych na pobliskich wzgórzach, otaczających miasto, nadawały niezwykle uroczystego wyrazu.

Co żyło, wyszło na ulicę, by napawać się dekoracjami państwowych i samorządowych budynków. Szczególnie piękny w swoich architektonicznych liniach, udekorowany festonami z zieleni, płótnem flagowym i rzęsistym światłem gmach **Wydziału Powiatowego** ściągnął tłumy młodzieży, dzieci i starszych z całego miasta. Z nim zdawały się rywalizować i inne budynki, jak Starostwa, Magistratu, Szpitala Powiatowego, Elektrowni Powiatowej, Urzędu Pocztowego, Komunalnej Kasy Oszczędności, P. Z. U. W. i in. Niezwykle pomysłową była dekoracja wykonana na zieleńcu obok kościoła parafialnego. Zdawało się — nagle wypłynął na tle kobierca zieleni pomnik i wśród spływających z wysokich masztów flag rozpostarł skrzydła orzeł srebrny ponad postumentem, przepasanym wstęgami orderów Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości z symbolicznymi cyframi 1918—1938.

Dnia następnego po nabożeństwie przeżyło społeczeństwo podniosłą uroczystość wręczenia delegacji huculskiego pułku piechoty ciężkiego karabinu maszynowego, **ufundowanego przez nauczycielstwo szkół powszechnych** Obwodu Szkolnego Nadwórnańskiego. Po przemówieniach inspektora szkolnego p. **Chomy**, przedstawiciela nauczycielstwa, kierownika szkoły w Hwoździe p. **Sylwestra** i przyjmującego dar ppułk. **Musiałowicza** licznie zebrana ludność, młodzież i dziatwa szkolna wzniosła entuzjastyczne okrzyki na cześć Pułku, Armii i Jego Naczelnego Wodza. Nie po raz pierwszy w tym roku manifestował świat pracy powiatu nadwórnańskiego uczucia swe względem Armii. Już bowiem w dniu Święta Pułkowego **pracownicy Powiatowego Związku Samorządowego, jego zakładów i przedsiębiorstw** — przekazali huculskiemu pułkowi piechoty konia huculskiego z uprzężą.

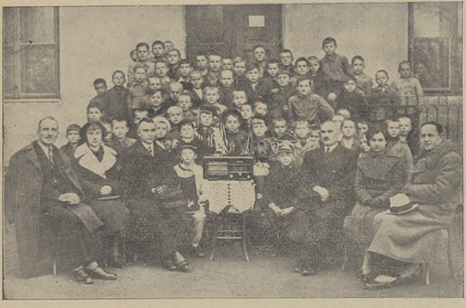
Największą jednak, bo zupełnie niezapowiadaną, było niespodzianką dnia 11-go listopada wręczenie po defiladzie staroście powiatowemu p. Stefanowi **Wolskiemu** przez delegację robotników Państwowego Tartaku w Nadwórnej **czeku symbolicznego na 3.637 zł 61 gr**, zdeponowanych w Komunalnej Kasie Oszczędności w Nadwórnej na **„Fundusz Obrony Morskiej“**, jako daru załogi robotniczej Tartaku Państwowego w Nadwórnej i jako początku zbiórki robotników na budowę **„Ścigacza Morskiego Ziemi Stanisławowskiej“**. Za Komitet podpisali robotnicy: **Bania, A. Głowacki, Muroń, Rowiński, Ruman** (inne nazwiska nieczytelne). Toteż wzniesiony przez starostę okrzyk na cześć robotników Państwowego Tartaku w Nadwórnej całe społeczeństwo powtórzyło trzykrotnie.

W tym dniu także delegacja „Powiatowego Obywatelskiego Komitetu Zbiórki Na Ścigacz Morski Ziemi Stanisławowskiej“ wręczyła p. staroście uchwałę, postanawiającą dołożyć wszelkich starań, by do dnia 31-go grudnia 1940 roku zebrać 50.000 złotych tytułem udziału w budowie Ścigacza Morskiego Ziemi Stanisławowskiej, przy czym oświadczyła, że **około 10.000 złotych już do dnia dzisiejszego na ten cel zebrała.** Jednymi z pierwszych byli pracownicy samorządowi, którzy złożyli jednorazowo 550 zł.

Tak więc to najdalej od morza wysunięte, w górach zamieszkałe społeczeństwo składa dowody zrozumienia hasła Wielkiego Marszałka Piłsudskiego, że „rozbudowa Polskiej Floty Wojennej jest najlepszą rękojmą rozwoju mocarstwowego Państwa i kwitnącej pomyślności narodu“.

Akademia z pięknym przemówieniem starosty p. Wolskiego z bogatym programem, wykonanym przez chór T. S. L. pod dyrekcją p. **Czerkawskiego,** oraz przez młodzież Gimnazjum i szkół powszechnych zakończyła tę piękną uroczystość.

Aparaty radiowe darami Lasów Państwowych dla szkół.



Dzięki naczelnemu dyrektorowi Lasów Państwowych p. **Loretowi** szkoły otrzymały dotychczas w darze od Lasów Państwowych już czterysta aparatów radiowych, a między innymi **Szkoła powszechna męska w Dobromilu.**

Imieniem Lasów Państwowych aparat radiowy wręczył tej szkole nadleśniczy inż. Edward **Borkowski** przy współudziale sekretarza p. Mieczysława **Soroczyńskiego,** wygłaszając do dziatwy odpowiednie przemówienie. Z kolei jeden z uczniów podziękował za aparat imieniem dziatwy, a kierownik szkoły p. Jan **Silbert** podziękował imieniem Grona nauczycielskiego.

Wręczenie radia połączone było z obchodem 20-lecia odzyskania Niepodległości, a moment ten przedstawia powyżej zamieszczone zdjęcie fotograficzne. Obok dzieci siedzą od lewej strony ku prawej p. p. **Juzwiak,** nauczyciel; **Kitajgrodzka,** nauczycielka; inż. **Borkowski,** nadleśniczy; **Silbert,** kierownik szkoły; **Korczowska,** nauczycielka i **Soroczyński,** sekretarz.

Tworzenie fundamentu pracy kulturalno - oświatowej T. S. L.

Budowa burs dla uczniów szkół zawodowych T.S.L. w Rzeszowie.

W ostatnich dniach obradował we Lwowie Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa p. Witołda **Ostrowskiego** i wiceprezesa p. dr Stefana **Uhmy.**

Tematem obrad były przede wszystkim **sprawy organizacyjne,** związane z uchwalonym w czerwcu br. na Nadzwyczajnym Walnym Zjeździe T. S. L.-owym statutem Towarzystwa. Ponieważ nowy statut jest statutem ramowym, Zarząd Główny **uchwalił cztery regulaminy,** mianowicie: regulamin Czytelni, regulamin Koła, regulamin Zarządu Powiatowego i regulamin Zarządu Okręgowego, które nie tylko normują sprawy natury formalnej, lecz zawierają także wskazówki, dotyczące treści i form pracy kulturalno-oświatowej i **stanowić będą wraz ze statutem fundament pracy kulturalno-oświatowej T. S. L.**

Ze względu na to, że uchwalone regulaminy sięgają głęboko w treść i organizację pracy kulturalno-oświatowej Towarzystwa, Zarząd Główny po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji nad zasadniczymi ich postanowieniami powierzył ostateczną redakcję Komisji, złożonej z pp. sędziego **Brydaka,** dr **Glutha,** dyr. **Piątkowskiego** i dr **Ziemnowicza,** tudzież z referentów regulaminów instr. **Marcinka** i dyr. **Urbańczyka.**

Prócz spraw organizacyjnych załatwił Zarząd Główny ważną dla stolicy C. O. P. Rzeszowa **sprawę budowy w Rzeszowie burs dla uczniów i uczczennic szkół zawodowych T. S. L.** W Rzeszowie istnieją trzy szkoły zawodowe T. S. L., mianowicie Gimnazjum Kupieckie, Liceum Kupieckie i Szkoła Zawodowa Żeńska. Ponieważ do istniejących w Rzeszowie średnich szkół państwowych i prywatnych uczęszcza wielką ilość młodzieży z bardzo znacznej części terytorium C. O. P., trudno jest w Rzeszowie o odpowiednie a nie drogie mieszkanie dla niej. Toteż Zarząd Główny T. S. L. na wniosek rzeszowskiego Koła T. S. L. upoważnił Zarząd Koła do podjęcia akcji w sprawie budowy burs i do przejęcia od Z. N. P. parceli budowlanej pod budowę burs.

W związku z przyłączeniem do Polski Śląska Zaolziańskiego omówiono sprawę pozostałych w Czechosłowacji, w Przywozie i w Mariańskich Górach budynków szkolnych T. S. L. i upoważniono Prezydium do poczynienia starań, aby T. S. L. nie doznało uszczerbku pod względem majątkowym.

KURS DLA SŁUŻBY HOTELARSKO-PENSJONATOWEJ W MORSZYNIE.

Związek Międzykomunalny Karpaty Wschodnie organizuje w Morszynie trzymiesięczny kurs dla służby hotelarsko-pensjonatowej. Program kursu obejmuje: gotowanie, sprzątanie, podawanie do stołu, teorię gospodarczą, towaroznawstwo produktów spożywczych i i. Kurs obejmuje dwa działy: kucharek oraz kelnerek i pokojówek. Kurs rozpoczyna się 15 stycznia 1939 i trwać będzie do 15 kwietnia. Kurs ma na celu przygotowanie i wykwalifikowanie służby pensjonatowej, której brak daje się odczuwać w naszym przemyśle pensjonatowym. Warunki przyjęcia: wiek od 18 do 30 lat, świadectwo ukończenia przynajmniej 5 klas szkoły powszechnej, świadectwo moralności. Wpisowe wynosi 5 zł, a opłata 10 zł miesięcznie, jako częściowy zwrot za mieszkanie i utrzymanie.

Kurs przodowników Przysposobienia Rolniczego w Rohatynie.



W Rohatynie odbył się kurs przodowników Przysposobienia Rolniczego I. stopnia sprawności. W kursie wzięło udział 43 przodowników Przysposobienia Rolniczego z następujących organizacyj: Związku Strzeleckiego, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, Młodej Wsi, Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici“ i Koła Gospodyń Wiejskich.

W roku 1938 ukończyło pracę w Przysposobieniu Rolniczym 40 zespołów i 374 uczni.

Na rok pracy 1938/39 referent Przysposobienia Rolniczego p. Tadeusz **Czaporowski** w Rohatynie zorganizował 56 zespołów, obejmujących 501 uczni.

Z roku na rok liczba uczni stale się zwiększa, a to dzięki poparciu i troskliwej opiece nad Przysposobieniem Rolniczym ze strony starosty dr **Janeckiego** oraz wytężonej pracy instruktorów i referentów Przysposobienia Rolniczego.

Powyżej zamieszczone zdjęcie fotograficzne przedstawia uczestników kursu. Pośrodku w pierwszym rzędzie siedzą wykładowcy pp.: Tadeusz **Życzyński** (x), Wanda **Romanowska,** instr. K. G. W. (xx), kpt. Antoni **Bizior** (xxx), Tadeusz **Czaporowski,** instr. P. R. (xxxx), Genowefa **Kosterkówna,** instr. Z. S. (xxxxx) i Albin **Oszowski,** instr. P. R. (xxxxxx).

Spółdzielczość w powiecie zborowskim.

Spółdzielczość w powiecie zborowskim w dalszym ciągu wykazuje tendencje rozwojowe. Do szeregu starszych spółdzielni przybywają nowe lub też podupadłe reorganizują się. I tak od czterech miesięcy pracuje w **Pomorzanach** nowopowstała spółdzielnia mleczarska. Powołaną została do życia wysiłkiem miejscowego społeczeństwa, a zwłaszcza gorliwych jednostek, jak burmistrz p. **Kostułowski,** przy żywym zainteresowaniu i pomocy Wydziału Powiatowego.

Mimo ogromnych trudności, zwłaszcza materialnych, mleczarnia rozwija się pomyślnie z korzyścią dla miejscowego rolnictwa.

Do pogłębienia wspomnianych trudności w znacznej mierze przyczyniła się nieopatrzna gospodarka tamtejszej Kasy Stefczyka, która w ubiegłych latach załamała się, podkopując zaufanie społeczeństwa do wszelkiej pracy gospodarczej, podjętej zespołowo. Jednak zdrowy instynkt gospodarczy wziął górę nad tchórzliwą negacją.

Dzięki uporczywej pracy obecnego kasjera Kasy Stefczyka wójta p. **Wodzickiego, gospodarka Kasy Stefczyka została uporządkowaną,** majątek rewindykowany, a co najważniejsze: **powróciło zaufanie społeczeństwa!**

Jota.

DZIAŁALNOŚĆ OBWODU O. Z. N. W KOŁOMYI.

Referat propagandy Obwodu Zjednoczenia Narodowego w Kołomyi urządza każdego tygodnia odczyty, które cieszą się wielką popularnością. Na ostatnim odczycie dr Adama **Schmucka** o Japonii, który odbył się w sali kinoteatru „Mars“, było obecnych około 600 osób. Ostatnio referent propagandy prof. Edmund **Oszywa** i sekretarz Obwodu p. Rudolf **Hudyma** przeprowadzali lustrację Oddziału O. Z. N. w Świętym Stanisławie.

WYBORY W BORYSŁAWIU DNIA 8 STYCZNIA 1939.

Wojewoda lwowski p. **Biłyk** zarządził wybory do Rady miejskiej w Borysławiu na dzień 8 stycznia 1939 r. Będą to pierwsze wybory samorządowe na terenie województwa lwowskiego.

CENA PRENUMERATY „WSCHOD-u“

wraz z przesyłką pocztową: miesięczna zł **0.80**, kwartalna zł **2.40**, półroczna zł **4.80**, roczna zł **9.60**. — Konto P. K. O. **506.350.**

CENY OGŁOSZEŃ „WSCHOD-u“:

Za jeden wiersz milimetrowy przez szerokość jednej szpalty (80 mm) na pierwszej stronie zł **1.50**, na dalszych stronach zł **1.20**. Cała pierwsza strona — **1.500** zł, następne strony **1.200** zł. Zastrzeżone miejsce 50% drożej.

Redaktor: Stanisław Zachariasiewicz. Wydawca: Prasowa Agencja Informacyjna WSCHÓD. Nowa Drukarnia Lwowska, Lwów, Akademicka 16, tel. 217-98.